Nr. 3. Lwów — Środa dnia 4 Stycznia 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h.
„ na prowincyi **9** „ **60** „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATY
przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sikorowskiej, Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę

Prenumerata „Gazety Narodowej“
wynosi miesięcznie we Lwowie

1 zł.

(2 kor.), a z przesyłką pocztową o 25 ct. drożej. Kwartalnie we Lwowie 6 kor., na prowincyi 7 kor. 50 h. Półrocznie we Lwowie 12 kor., na prowincyi 15 kor. Rocznie we Lwowie 24 kor. na prowincyi 30 kor.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą po znacznie zniżonej cenie otrzymywać warszawski **„Tygodnik mód i powieści“**, jakoteż wydawany również w Warszawie tygodnik pod nap. **„Ziarno“**, który dodaje rocznie zupełnie bezpłatnie 12 tomów premij.

Za każdy z tych tygodników dopłacają prenumeratorowie *Gazety Narodowej* półrocznie jedynie 4 kor. 80 h., a kwartalnie 2 kor. 40 h. (Miesięcznej prenumeraty na te tygodniki nie przyjmuje się.)

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: „Gazeta Narodowa“ we Lwowie.

Upadek Portu Artura.

Wczoraj popołudniu mieliśmy tylko prywatne wiadomości o kapitulacyi gen. Stessla. Dzisiaj nadeszło już i potwierdzenie urzędowe z Tokio. Dwa razy proponował gen. Nogi gen. Stesslowi kapitulacyę, z dumą odrzucił ją bohaterski obrońca twierdzy i za drugim razem dodał, że każe rozstrzelać parlamentarza, któryby jeszcze raz przybył z taką propozycyą. D. 19 grudnia wystosował gen. Stessel następujący telegram do cara: „Jesteśmy szczęśliwi, że możemy Waszej ces. Mości, naszemu wielkiemu władcy przesłać z Portu Artura, którego od 11 miesięcy z pomocą Bożą skutecznie bronimy, nasze najuniżeńsze życzenia z powodu imienin. Wojska nasze spędziły dzisiejszy dzień w podniosłym nastroju, a parada, jaka się dzisiaj odbyła i podczas której wznoszono okrzyki hurra na cześć naszego ojca-cara, były dowodem wielkiej potęgi W. ces. Mości i naszej tradycyjnej wierności“.

Tymczasem w sam dzień Nowego roku (który Japończycy od 30 lat wedle kalendarza europejskiego obchodzą) otrzymał gen. Nogi o godz. 9 wieczór od gen. Stessla pismo z propozycyą układania się o poddanie twierdzy, a nazajutrz rano wysadzili Rosyanie większą część swoich, znajdujących się jeszcze w porcie i u wejścia do portu, okrętów wojennych w powietrze (które były zatopione, ale z płytkiej wody można je było podnieść i naprawić). O godz. 1 w nocy opuścili Rosyanie i w powietrze wysadzili forty wschodniego Kikwanszanu, które wraz z południowemi wyżynami Japończycy zaraz obsadzili. Operacye japońskie zostały przerwane aż do ukończenia rokowań o kapitulacyę.

Telegramy dzisiejsze donoszą dalej: Gen. Stessel wezwał gen. Nogiego, aby mianował swych pełnomocników dla ułożenia warunków kapitulacyi. Gen. Nogi odpowiedział, że zamianował już generała Idziczi i innych oficerów, którzy mają pertraktować z wysłannikami Stessla pod warunkiem, że pełnomocnicy obu stron będą upoważnieni do podpisania kapitulacyi, wchodzącej natychmiast w życie, bez czekania na ratyfikacyę. Na rozkaz mikada zawiadomił marszałek Yamagata gen. Nogiego, że mikado, uznając poświęcenie się gen. Stessla dla ojczyzny, życzy sobie, aby go traktowano z honorami należnymi tak dzielnemu wojownikowi.

Ostatni telegram donosi, że kapitulacya Portu Artura już nastąpiła. Gen. Stesslowi przyznano warunki wielce zaszczytne; będzie on pozostawiony na wolności na słowo, że w tej wojnie przeciw Japończykom walczyć nie będzie. Także załodze przyznano warunki honorowe. Najzaszczytniejszym warunkiem bywa wymarsz wojska kapitulującego z rozwiniętymi sztandarami i z bronią na zupełną wolność. Takiego warunku gen. Nogi nie przyzna, gdyż twierdza bezwzględnie w czasie już blizkim poddać się byłaby musiała.

Przed temi wszystkiemi jeszcze zajściami torpedowce japońskie uderzyły na stojący poza portem nieszczęsny „Sebastopol“, który wskutek wybicia dziury począł tonąć. Rosyanie starali się uszkodzenie naprawić, ale pod ogniem japońskim zaniechać tego musieli. Jak słychać, także kontrtorpedowiec rosyjski „Ostrożny“ został trafiony. W Porcie Artura znajdowały się zatem jeszcze dwa kontrtorpedowce i zostały zapewne zniszczone. Inny kontrtorpedowiec zdołał mimo strzałów japońskich umknąć do Czifu (mylnie donoszono, że cztery kontrtorpedowce umknęły do Czifu: myłka stąd poszła, że ten okręt posiadał cztery kominy) i tam rozbrojony będzie.

Jeszcze wczoraj niektórzy europejscy wojskowi zapewniali, że Port Artura nie prędko padnie, że ów list pewnego oficera z okrętu „Sebastopol“, który wpadł w ręce japońskie i trzy dni temu ogłoszony został, jest podrobiony. Oficer donosił w tym liście, że Port Artura nie zdoła się trzymać dłużej jak do końca grudnia. Posuwaniu się Japończyków dalszemu stawiać oporu niepodobna. Boleść ogarnia załogę z powodu, że flota Rożdiestwieńskiego nie nadciąga. To, co prawiono, że twierdzy zdobyć niepodobna, jest baśnią. Gdy Japończycy fort 203 metrów zdobyli, upadek twierdzy stał się nieuchronnym. Opału już nie staje, ogrzać się niepodobna, ani też przemycić amunicyi. Parowiec „King Artur“, który zdołał przebić się przez blokadę, przywiózł tylko jęczmień. Twierdza jest zupełnie odcięta. Zapewnieniem, że cała załoga Portu Artura gotowa bić się do ostateczności, aby uchronić się od kapitulacyi — kończył się ów list.

W niedzielę zdobyli Japończycy fort Wantai, tudzież całą linię fortów Palungszan (północną), którą też zaraz obsadzili. Wewnętrzna, druga linia obronna, była już wystawioną na ogień od północy, wschodu i zachodu i jen. Stessel przekonał się, że dalsza walka byłaby daremną. A podobno była i wręcz niemożliwą. Działa rosyjskie były już wycheltane; z prywatnych doniesień rosyjskich wiemy, że załoga musiała co nocy naprawiać działa. Amunicyi nie stało. W ostatnich szturmach Rosyanie bardzo słaby opór stawili — ale bo i siły były już wyczerpane i duch coraz bardziej upadał.

Wczoraj ogłoszono w Petersburgu dwa telegramy jen. Stessla, ale dawne. Pierwszy z d. 13 grudnia donosi rzeczy wiadome, że Japończycy z ciężkich dział ostrzeliwali szpitale, przyczem lekarz naczelny dr. Krzywiec został ranny, ale służbę dalej pełnił, a jen. Stessel protestował u jen. Nogiego przeciw temu bezprawiu. Telegram kończy: „Powierzone mi przesławne wojska są zawsze dobrej myśli.“

Drugi telegram, z d. 18 grudnia donosi, że tegoż dnia o godz. 2 popoł. Japończycy wysadzili w powietrze jeden z fortów frontu północno-wschodniego i natychmiast przypuścili szturm do tego frontu, zostali jednak już o god. 4 odparci. W wysadzonym w powietrze forcie zginął jen. Kondrateńko. Szpital na Nowem mieście, tudzież bank chińsko-rosyjski są bardzo uszkodzone. Telegram kończy: „Obrońcy ożywieni są nieustraszoną odwagą, wszyscy są prawdziwymi bohaterami.“

Telegramy te ogłoszono w Petersburgu w chwili, kiedy już kapitulacya jen. Stessla była tam bodaj z prywatnych źródeł wiadomą. Ważnem wielce jest doniesienie o zgonie jen. Kondrateńki. Były już wiadomości, że poległ, ale nie autentyczne — a na jen. Kondratence głównie polegała długa obrona Portu Artura. Znakomity inżynier wojskowy stworzył on dopiero twierdzę.

Gdyby Japonczycy zaraz na początku wojny byli się o Port Artura pokusili, mogli go w parę dni zdobyć. Oblężenie poczęło się w kwietniu. Z tego czasu skorzystał Kondratenko, począł fortyfikować, fortyfikował dalej w ciągu oblężenia. Roboty, których koszta petersburska administracya wojskowa na 50 milionów rubli liczyła i dlatego ich zaniedbano, wykonał Kondratenko rękami załogi i materyałami twierdzy, aż stanęła twierdza, która się zaciętości i sztuce japońskiej aż do końca grudnia oprzeć zdołała. Ciągle on nowe wymyślał fortele. Wielka chwała należy się gen. Stesslowi, ale bez gen. Kondratenki byłby Port Artura padł dawno. Jakoż od dnia zgonu jego obrona coraz bardziej słabła i wreszcie ustała. Miał też być ranionym gen. Smirnow, którego załoga bardzo lubiała.

Co dotychczas wiemy o warunkach kapitulacyi, nie daje nam żadnego obrazu. Chodzi mianowicie o to, co się stanie z załogą Portu Artura. Będzie jej zapewne jeszcze kilkanaście tysięcy z chorymi i rannymi. Czy zostaną na półwyspie Liaotońskim internowani, czy do Japonii przewiezieni? A i też w tym drugim wypadku okrętów by potrzeba?

Jak słychać, artylerya Portu Artura liczyła pięćset dział, przeważnie ciężkich. Część padła ofiarą ognia nieprzyjacielskiego, część została w powietrze wysadzoną, a reszta będzie już zapewne nie do użycia, popsuta strzelaniem.

Z Portu Artura ściągnięty sztandar rosyjski. Po raz pierwszy nie ziściły się dumne słowa carskie: „Gdzie wywieszono sztandar Rosyi, tam on na zawsze pozostanie!“ Nad Portem Artura powieje sztandar japoński — i na tem kończą się dotychczasowe dzieje Rosyi — dzieje koczowniczego państwa — dzieje zaborów bez granic. Tama położona raz na zawsze.....

Listy z Japonii.

Chryzantemy i wojna.

Tokio 20 listopada.

(Święto złocieni. — Zwiastuny wiosny i zimy. — Melancholia w przyrodzie. — Wróg sroższy od dział i bagnetów. — Japonki wobec mrozu. — Ciepłe okrycia dla żołnierzy. — Życzenie matki. — Czarodziejski ogród w Dango Zaga. — Tryumfy ogrodników. — Wojna wśród kwiatów. — Złudzenie. — Chryzantemy kozakami. — Smutne refleksye. — Dziwy ogrodów cesarskich. — Mikado wśród złocieni. — Zmodernizowana Japonia. — Jej śmieszności. — Respekt świata przed Japonią.)

Chryzanteny są teraz w Japonii w pełnym blasku rozkwitu, a kraina Wschodzącego Słońca święci uroczyście okres kwitnienia tego wysokiego daru roku umierającego. Każda pora roku ma tu swe kwiaty, a każdy kwiat własne święto. Miesiące w Japonii są oznaczone nazwami kwiatów. Z pomiędzy wszystkich kwiatów, jakie zdobią ziemię barwnemi szatami, do najbardziej ulubionych należą: pierwszy kwiat wiosny i ostatni zwiastun dogorywającej jesieni. Kwiat wiśni i złocień są najdroższymi ludowi japońskiemu; zapewne dlatego, że pierwszy jest z upragnieniem oczekiwanym, a ostatni przez wszystkich żałowanym.

Jest w istocie w święcie chryzantemów coś molancholijnego — smętek zachodu. Tłumy wypełnia parki i ogrody, promieniejące blaskami słońca, pełne ciepła i pogody. Ale od czasu do czasu zrywa się wietrzyk chłodny, który przypomina ludziom, że wszystkie te krasy i wdzięki przyrody są już w agonii. Co parę chwil spada z drzewa liść pożółkły, z szelestem świstka papieru. A i rozbawiona rzesza ma chwile ciszy. Ten i ów przyspiesza kroku i zacieśnia poły *kimono* na obnażonej piersi...

Każdy ma kogoś ukochanego na polu walki. Na widok zwiastunów pory śnieżnej zasępia się. Przenosi myślą w mroźne okolice Mandżuryi, gdzie już tylu dzielnych obrońców ojczyzny zimne pokrywają mogiły i gdzie jeszcze tyle młodzieży znajdzie grób przedwczesny.

Zimno jest utrapieniem, jakie wszyscy mają; dlatego z pomiędzy wszystkich okropności wojny, zimno jest tem, które lud najlepiej pojmuje. Niezwykłe trudy i znoje na placu boju, oraz krwawe walki pełnym chwały zapasem, w którym każdy chciałby uczestniczyć i z okrzykiem: *banzai Nippon!* zwyciężać lub ginąć. Ale przebywanie tygodniami, miesiącami wśród zasp śnieżnych na mrozie, jest w wyobrażeniu Japończyka czemś tak okropnem, na samą myśl o czem krew w żyłach się ścina.

Matka, a w szczególności matka-Japonka może się oswoić z myślą, że syn jej poległ w walce, ale nie jest w stanie przenieść tego na sobie, żeby jej dziecko miało zginąć na mrozie. Zimno bowiem jest tym nieprzyjacielem, przed którym ona chroniła swe potomstwo od niemowlęctwa, z roku na rok. Początkowo rozgrzewała chłopię własnem ciepłem, niosąc je na plecach, okryte ciężkiem *gaito*. Gdy chłopak podrósł nieco, otulała go w ciepłe *kimono* i czuwała, by się nie przeziębił. Stackała z nieprzyjacielem walkę cierpliwie, długo, przez 20 lat... I teraz ten wróg miałby porwać i uśmiercić tę jej pociechę!

To uczucie macierzyńskie objawia się obecnie z siłą niezwykłą. Utworzył się niedawno w Tokio komitet, który się zajmuje gromadzeniem koców i futer dla żołnierzy walczących. W ciągu kilku tygodni sama stolica dostarczyła drogą ofiar 230.000 kołder wełnianych.

Widziałem, jak z najznakomitszych domków wychodziły kobiety, niosąc na ofiarę jedyne okrycie, jakie może służyło dla całej rodziny. Kołdry stare, poprzecierane, ale dla ludzi ubogich bardzo cenne, składały biedne matki na wozach, usprawiedliwiając się ze swego ubóstwa. Dzienniki są pełne anegdot i epizodów, których niepodobna czytać bez wzruszenia. Pewna kobieta, składając na wozie ciężki *futon* (kołdrę), pytała, czy to nakrycie może być doręczone żołnierzowi Imauchi z 27 pułku piechoty.

— Bardzo wątpię, czy życzenie pani będzie można spełnić — odpowiedział jej funkcyonaryusz, ubrany po europejsku, z czerwoną kokardą u boku.

Kobieta uśmiechnęła się smutno, ponawiając prośbę z pewną obawą:

— A dlaczego?.. To jego własny *futon*, wie pan? Spał pod nim, aż póki go nie powołano na wojnę... Gdyby też było można...

— Zobaczymy — rzekł pan z kokardką..

Biedaczka po trzykroć się pokłoniła na znak podzięki, w przekonaniu, że jedynak jej otrzyma istotnie swą kołdrę, towarzyszkę jego spokojnych nocy w Tokio.

* * *

Chryzantemy są tedy w pełnym rozkwicie. Oglądać je można w wielu ogrodach prywatnych, w owych przedziwnie pięknych, prastarych ogrodach, których podwoje stoją teraz otworem dla szerszej publiczności. Przez cały rok pracowali ogrodnicy japońscy w tajemnicy, z gorliwością alchemików, by dochować się jak najpiękniejszych i najrzadszych okazów. Obecnie nastała pora ich tryumfu.

Z chowu rzadkich okazów złocieni słynie Dango Zaga, położona w północnej stronie Tokio, gdzie stolica podobna jest do wsi. Mnóstwo domków najmniejszych, a drzew najwyższych. Wojna przeniknęła pod najrozmaitszemi postaciami całe życie japońskie; wpływom jej uległy też kwiaty w Dango Zaga. Dawniej układano tam maryonetki ze złocieni, przedstawiające sceny z minionych dziejów i mitologii japońskiej. W tym roku widzimy w Dango Zaga wyłącznie epizody z toczącej się wojny. Lalki przedstawiają żołnierzy japońskich i rosyjskich „uzbrojonych“ w karabiny i pałasze: w czasie wojny nawet i chryzantemy są „pod bronią“.

Maryonetki, o których mowa, nie są układane z kwiatów ciętych. Patrząc na ludzi i konie naturalnej wielkości, doznaje się na pierwszy rzut oka wrażenia, jakoby te lalki były formowane z kwiatów ciętych, tak jednak nie jest. Po przyjrzeniu się im z bliska widzimy rośliny żywe, chryzantemy z łodygami, gałązkami, liśćmi i kwiatami, które utalentowany ogrodnik układa zręcznie w postacie ludzi i koni. Iluzya jest bardzo łudząca. Widzowi zdaje się w pierwszej chwili, że widzi prawdziwe oddziały żołnierzy, rzucających się, niejako biegnących do szturmu. Później dostrzega on, że te wszystkie rośliny tkwią w ziemi, popodpierane kijami z bambusu i wyjaśnia mu się przedziwna tajemnica chowu tych kwiatów.

Na coś podobnego mogą się zdobyć tylko Japończycy, w których tradycyi istnieje tyle pięknych legend o życiu kwiatów. Możnaby powiedzieć, że niejako duch złocieni przybiera formę, która staje się widzialną — chociażby pod postacią zbrojnego kozaka. Głowy ludzkie są z lekkiej powłoki woskowej. Rosyan poznać po jasnych brodach, oczach niebieskich i nosach, godnych Tengu, bożka gór japońskich, bożka mającego ze wszystkich największy nos i najbardziej ze wszystkich bożków jowialnego.

Artyści japońscy przedstawiają Europejczyka podobnie, jak nasi przedstawiają Japończyka. Nasz rysuje poprawnie Europejczyka, zmniejsza mu tylko nos i dodaje kose oczy — i sukces wyborny. Podobnie też artysta tutejszy rysuje Japończyka, wydłuża mu nos, umieszcza duże oczy w równej linii — i gotowy Europejczyk. Rosyanin musi mieć dodatkowo blond brodę.

Od szeregu miesięcy Japonia tryumfuje na wodach Dalekiego Wschodu. Pomni byli tego i ogrodnicy w Dango Zaga i nie zapomnieli przedstawić obrazowo epizodów bitew morskich. Wzburzone fale morza przedstawiają białe chryzantemy. Na ich tle widoczne są okręty rosyjskie oraz japońskie (marynarze są barwy żółtej). Widać też szczegóły walk lądowych: piechota z kawaleryą walczy na bagnety. Patryotyzm japoński nie pozwala przedstawiać w takich obrazach Japończyków poległych. Podają tylko Rosyanie. Humanitarni lekarze japońscy otaczają rannych troskliwą opieką. W tych grupach widziałem najpiękniejsze okazy kwiatów. Nad tą wystawą fantastyczną wznoszą się baldachimy trzcinowe, które chronią złocienie przed słońcem i deszczem. Uosobione grupy kwiatów poruszają się za każdym powiewem wiatru. Tłum okrąża je w milczeniu i podziwia z pewnym respektem i uszanowaniem.

Widok tych kwiatów z jednej strony niezwykle oryginalny, z drugiej nie pozbawiony pewnego odcienia smutku. Daleki Wschód ma pod tym względem coś wspólnego z Zachodem. I tam, u was, na czas kwitnienia złocieni przypadają święta umarłych. Te same kwiaty zdobią na Zachodzie w dniu zadusznym mogiły naszych drogich i ukochanych. Jest jednak wielka różnica w uczuciach. My na naszych cmentarzach przenosimy się myślą w świat zagrobowy: obcujemy duchem z naszymi krewnymi i przyjaciółmi. Natomiast rzesze w Dango Zaga widzą tylko przed sobą bohaterów narodowych, osłoniętych świętym symbolem monarchii Wschodzącego słońca.

* * *

Także i przecudne ogrody cesarskie w Ahoyama są otwarte dla ogółu podczas dorocznych świąt chryzantemów. Przez ręce cały panuje cisza niczem nie zamącona wśród tych alei cienistych i gajów zielonych, otaczających jeziora, których powierzchnie lśnią, jak zwierciadła. Gdzieniegdzie tylko łabędzie śnieżnobiałe lub złociste kaczki muskają po wodach, roztaczając faliste kręgi, które załamują odbijające się na powierzchniach jezior grupy drzew i krzewów. Nad jeziorami unoszą się lekkie mgły, zarożowione od liści klonów czerwonych, przez które przedzierają się złote promienie słońca.

Ten zaciszny raj ziemski, stworzony dla wypoczynku półboga narodu japońskiego, jest dziś ożywiony. Po alejach snują się bogate uniformy, przepyszne toalety europejskie, przechadzają się w milczeniu, krokiem ceremonialnym dyplomaci różnych państw, politycy, attachés, dziennikarze. Wszyscy ci ludzie zachwycają się czarami ogrodów cesarskich bez zewnętrznych oznak uniesienia, myślą więcej, niż mówią; słowem — zachowują się tak samo, jak damy i panowie z towarzystwa we wszystkich innych stolicach światowych.

W ogrodach Mikada złocienie rosną szeregami symetrycznymi. Najwyższe okazy są najbardziej oddalone. Wszystkie kwiaty w jednym rzędzie są jednakowej wysokości, tej samej barwy i kwitną równocześnie. Ich wzrost, barwa i pora rozkwitu zależne są niejako od komendy ogrodnika. Rozkwitłe pęcze ułożone są w wieńce, tworzące bukiety. To co dla Japończyka jest niemiłem: układanie równianek z kwiatów ciętych, na drutach, wytwarza sama przyroda, pod bacznem okiem ogrodnika.

Widziałem bukiety, tworzące wielkie piramidy z jednego tylko krzewu, na którego gałązkach kwitnie 150 do 200 złocieni, rozmia-

---

2

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

Zmysł krytyczny góruje we mnie nad serdecznem uczuciem miłości bliźniego. Antytezę stanowię z babunią. Bunia wszystkich kocha, do tej pory optymistka, wszystkim wierzy, łatwo się zachwyca; tak samo moja babcia na portrecie: wszystkiemu rada, wszystko ją do śmiechu pobudza, mnie zaś do refleksyi — a te swoje starsze panie ja, młoda, ostrzegam przed optymizmem.

Ich naiwność tak mnie nieraz bawi! Podług mnie, świat jest złym, życie jest złem, grunt natury ludzkiej jest zły, złe jest krwią i kością i szpikiem kości człowieka.

Tylko zdala od świata można się od brudu ochronić.

Tylko wtedy nie kłamię, nie unoszę się próżnością, pychą, gdy zdala żyję od ludzi. Zbliżenie z nimi, to zaraza emulacyi, próżności kłamstw, fałszów, meskineryi.

Ja się tem brzydzę; brzydzę się, bo to brudne i małe, więcej może przez pychę i poczucie estetyki, upodobanie w pięknie, nie dla innych czysto etycznych pobudek.

Sobota.

Babcia z portretu jest moją powierniczką, nie zaś ta żywa.

Tej żywej wiele rzeczy nie mówię, by jej nie martwić: tylko o abstrakcyach z nią rozprawiam, głównie o religii. To taki teolog! Tamtej, z innych światów, wszystko opowiadam.

Więc jej dziś mówiłam, że papa knuje jakieś nadzwyczajne rzeczy.

Już pół roku, jak sprzedał las swemu Kenetowi; od tej pory z nim i z nim ma ciągle coś do czynienia. Pliki papierów zawozi mu do Dąbrówki, z plikami papierów wraca, ciągle między nimi konszachty, posłańcy krążą tam i napowrót. Ten jegomość tu bywa, ale przesiaduje w biurze papy, do stołu już nie przychodzi, — nie wiem, czy go papa zaprasza. Księgi rachunkowe znoszą ekonomi, a oni rachują a rachują... ciekawam, co z tego wyniknie? Papie rachującemu nie dowierzam: to nie jego fach; intuicyą zaś odgaduję, że się grunt zarywa pod nami. Jaki ten papa piękny jeszcze, pomimo, że się zbliża do 50-ki! Jaki młody! jaki entuzyasta!

I estetyk. Ja to mam z niego: dla niego piękno jest na pierwszym planie życia.

Dał tego dowody. Pięknem się otoczył, więc i mnie *par conséquent*.

Pięknem, nie przepychem, ale przepych mniej kosztuje, niż piękno. To, co dokoła mnie, wszystko piękne. Obrazy, bronzy, kryształy, srebra, porcelany, dywany i tkaniny, wszystko piękne.

Nie widzę rzeczy średniej miary: widzę tylko piękno.

Ale nie trzeba wychodzić poza granice pałacu i parku — z dala od podwórza!

Tam ruiną pachnie, oprócz cugowej stajni, bo ta wspaniała i konie w niej także, ale nie robocze, nie krowy, nie woły.

I to było piękne, jeszcze kilka lat temu, nawet niezrównane.

Widać, że na to już nie starczy.

Brak wszędzie czuć się daje.

Służba strasznie się rozprzęga, niema rygoru, — nie umiem ich trzymać w ręku: to nie moja rzecz; z nimi się borykać, za nic nie potrafię. Więc moje piękności trochę się zapylają; tu i ówdzie pajęczyny widać. Gdy się babci z portretu poskarżę, śmieje się ze mnie: „To nic i to przeminie, piękne dni wrócą, tylko się nie troszcz, nie psuj sobie życia. *Glissez mortels, n'appuyez pas.*“ To samo mi odpowiada, gdy się niepokoję tym intruzem, którego sobie papa upodobał i z którym w ustawicznych jest pertraktacyach.

Ach, ten papa! Gdybyż on się kiedy zastanowił, że ma córkę i co się w niej dzieje?

Nigdy, przenigdy nie mówił ze mną poważnie.

— I na co? — perswaduje mi babcia z portretu: — przecież mu rady nie udzielisz, skąd wziąć pieniędzy? A jemu w tej chwili bardzo o to chodzi. Ale to drobnostka; najważniejsze jest, aby życie prześnić, przekochać, przemarzyć, a ty nie potrafisz śnić, kochać i marzyć tak, jak twój papa.

Prawda, nie potrafię. Papa odmłodniał, wypiękniał, promienieje i taki jest miły i taki estetyczny, że w porównaniu do innych młodych i starych olśnić jeszcze może.

— Babciu, on zakochany pewnie? — pytam.

— Więc i cóż?... niech się kocha, *il n'y a que ça, ma belle.....* po to jedno na świat bym wróciła.

Wtorek.

Z pasyą czytam Amiela... To jest mój najlepszy przyjaciel.

On nie konkluduje, wniosków estecznych nie stawia, dlatego nie wpada w absurd, jak inni filozofowie, chcący szkołę stworzyć.

Myśli jego, przedziwnie jasne, przesuwają się przed memi oczyma jak chmury i obłoki po niebie; czasem nikłe, lekkie, ledwie natuszowane. Wszystko, co przez mózg jego płynęło, przelewając się istną kaskadą myśli, wrażeń i marzeń, jak w kalejdoskopie przesuwa się przed moim olśnionym umysłem. Głębia, bogactwo, prostota i pokora takiego Amiela, a pustka, pycha, egoizm, pewność siebie, arogancya takiej Marvi Baskirtseff.

Skąd te dwa nazwiska w zestawieniu? Po prostu dlatego, że tych dwoje, te antypodowe natury, odczytuję jednocześnie.

Niższość kobiety czy jest niezaprzeczona, ogólnie biorąc? Tyle sprzeczek o to!

Różnica kolosalna, zasadnicza — to nie ulega wątpliwości. Ale kto znajdzie wagę na zważenie, po czyjej stronie ciężar przeważa?

Pewnie się ludzie nigdy co do tego na jedno nie zgodzą.

(C. d. n.)

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki wierceniem studzien** i ustawianie pomp, Pralnie i suszenie mechaniczne, Oświetlenie patentowe **naftowem światłem żarowem „Znicz“** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska
(dawniej WŁADYSŁAW NIEMIEKSZA) ul. Kopernika l. 15 II. piętro.
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne.**
Główny skład motorów ropą pędzonych „Avance“.

szczonych symetrycznie a swobodnie. Wyglądają, jak olbrzymi kandelabr, w którym świece zastępują kwiaty. A jakie kwiaty! Czubki włókniste, podobne do czubów ptasich, albo wielkie gwiazdy cieliste, lub ogromne osty o listkach w kędziory. Okazy dwubarwne, różnobarwne, z głaszczkami, podobne do żyjątek morskich, do owych mięczaków o przedziwnych barwach, stanowiących osobliwości akwaryów. Są tam złocienie o jednym tylko kwiecie, wielkim jak kapelusz, okazy najdziwaczniejszych kształtów, setki i setki dziwolągów, wyglądających, jak olbrzymie ruchome pająki. Są też okazy, na których łodygach kwitną złocienie rozmaitych barw i postaci.

Wszelako trzeba być rodowitym Japończykiem, by pojąć i odczuć całą tę krasę chryzantemów. Podziwiają oni nietylko kwiaty, lecz także łodygi i liście. Unoszą nad pewnemi niezrozumiałemi doskonałościami kultury, uśmiechają się ożywiają, gwarzą.

Niespodziewanie rozbrzmiewa muzyka. Słychać poważne tony hymnu cesarskiego. To dwór opuścił rezydencyę. Najjaśniejszy Mutsuchito, władca i imperator cesarstwa wschodniego, zeszedł między swój lud ukochany. Jest w złocistym uniformie generalskim. Cesarza wyprzedają dygnitarze i dworzanie w strojach europejskich. Publiczność tworzy szpalery i uchyla czoła z głębokiem uszanowaniem. Za monarchą idzie cesarzowa Haruko Icidżio, pozdrawiająca damy słodkim uśmiechem. W jej skromnem obliczu ani śladu dumy lub zarozumiałości. Gdyby nie wykwintna toaleta monarchini, możnaby ją uważać za przeciętną mieszkankę tego kraju.

Od lat 30 mikado nie występuje publicznie inaczej, jak w uniformie generalskim. Należy on do generacyi, która przez szereg wieków pozostawała nieruchomą poza kilkoma metrami złotego brokatu, była niewidzialną dla świata i świat był dlaniej niewidzialnym. Są jeszcze w kraju i tacy ludzie, którzy sądzą, że spojrzawszy prosto w oblicze mikada, mogliby być na miejscu rażeni piorunem. Uważają oni władcę za Boga, który z ołtarza zstąpił między ludzi. Niektórzy mieszkańcy odległej prowincyi są przekonania, że cesarz nawet nie umie chodzić. O ile ten przesąd jest śmiesznym sam w sobie, o tyle jednak z drugiej strony przyznać trzeba, że kroki mikada są jakby chwiejne, niepewne, widać, że nie nawykł do chodzenia.

Japończykom jakoś nieswojsko w strojach europejskich, w których przypominają oni naszych wojskowych, przebierających się na czas urlopu w suknie cywilne. Dygnitarz tutejszy w modnym „riding-coat" wygląda prawie śmiesznie. Także i damom tutejszym nie łatwo się oswoić z kapeluszami z kwiatami i wielkimi piórami. Dziwnie jakoś wyglądają ogromne nasze „przetaki" na ich małych, smagłych główkach. W paryskich toaletach jedwabnych i koronkowych, zielonych, żółtych, białych i różowych czują się Japonki (nienawykłe w dodatku do noszenia gorsetów) jakoś nieswojsko, skrępowane. Zdaje się, że ród cesarski, zarzuciwszy oficyalnie stroje i obyczaje narodowe, wyrzekł się swej wielkości. Dwór mikada robi dziś wrażenie maskarady karnawałowej.

Prawda, to naśladowanie Europy w strojach i zwyczajach jest tu jeszcze dziś śmieszne, komiczne. Całe jednak szczęście dla Japończyków, że tej śmieszności oni sami nie odczuwają, nie są bynajmniej na nią wrażliwi. A czegoż to my Europejczycy nie czynimy u siebie, aby przypadkiem nie popaść czasem w śmieszność. Wstyd nam przywdziać suknie czy kapelusz „niemodny", by nas w salonie czy na ulicy nie wyśmiano. Całe nasze życie jest związane i skrępowane.

Japończykom obce są podobne skrupuły, podobna niewolniczość. Czyni to, co uważa za pożyteczne dla siebie, nie oglądając się na innych. Przez tyle lat świat nadrwiwał sobie z cesarstwa Wschodzącego Słońca, a ono szło obraną przez się drogą, niewzruszone, obojętne na kpiny cywilizowanego Zachodu.

Gdy Japonia stanęła wobec dylematu: „zmodyfikować się lub zginąć", cesarz zrozumiał, że on pierwszy powinien dać przykład swemu narodowi i dał ów przykład, zdobywając się na odwagę i wytrwałość przedziwną, niezłomną. Wielki dwór mikada stał się takim, jakim go dziś widzimy. Z przeobrażenia, któremu nie brak i stron śmiesznych, wyłoniła się bądź co bądź Japonia wolna, potężna, Japonia, która zwycięża.

Dziś już Europejczyk, gdy myśli o tem, nie wysuwa na pierwszy plan śmiesznostek i nie zważa na to, iż japońskie damy w komiczny nieraz sposób przyswajają sobie nowości mody europejskiej. Biuletyny z pola walki uczyniły nas pobłażliwymi, bardzo pobłażliwymi dla komicznie zeuropeizowanych panów z towarzystwa i dam europejskich.

F. J.

Z Watykanu.

Rzym 31 grudnia.

(**Zniesienie prawa „veto".**)

Konstytucya apostolska, znosząca prawo *veta* podczas *conclave* została ogłoszoną oficyalnie i w tutejszych dziennikach katolickich. Jak wiadomo, podobną konstytucyę wydał jeszcze Pius IX. i kazał ją opublikować w r. 1877. Niezależnie jednak od tego Austrya na ostatniem *conclave* zrobiła użytek ze swego przywileju *veta*.

Spodziewać się należy, że konstytucya apostolska Piusa X. odniesie pożądany skutek. Składa się na to kilka powodów. Teraźniejsze rozporządzenie papiezkie jest w treści swej i formie bardziej konkretne i stanowcze od poprzedniego. Ojciec św. nie ogranicza się na zaznaczeniu, że prawo *veta* jest wygasłem, ale nakłada wyraźnie surowe kary kanoniczne na tych kardynałów-wyborców, którzyby na przyszłem *conclave* zechcieli być rzecznikami rządów, domagających się wykluczenia od wyboru tego lub owego kandydata do tyary papiezkiej. Tego rodzaju sankcya zakazu ze strony Stolicy św. była jedynym sposobem dla położenia kresu świeckim uroszczeniom przy wyborze namiestnika Chrystusowego.

Drugim powodem, dla którego zniesienie prawa *veta* było koniecznem, jest to, że jego forma tradycyonalna, używana w ciągu ubiegłych wieków, nie odpowiada dzisiejszym stosunkom aktualnym.

Przywilej ów odnosił się wyłącznie do państw katolickich i był zarezerwowanym Francyi, Austryi i Hiszpanii. We Francyi stosunki wewnętrzne uległy znacznym kardynalnym przemianom. Republika występując ze swem *veto*, mogłaby się obecnie powodować interesami czysto świeckimi, może nawet szkodzenie Kościołowi mającymi na celu.

Austro-Węgry nie są już tą potężną Austryą dawnych czasów, obejmującą wszystkie niemieckie kraje katolickie. Dwadzieścia milionów katolików należy do rzeszy niemieckiej, będącej po za przywilejem. Rzesza niemiecka liczy dziś więcej katolików, niż cała Hiszpania. Jest ich tam bowiem tylko 17 milionów. Z drugiej strony Hiszpania od dawna nie jest już mocarstwem pierwszorzędnem i zdegradowaną została do rzędu państw nie odgrywających w koncercie europejskim prawie żadnej roli; jest państwem drugorzędnem.

W razie, gdyby prawo *veta* zachowało nadal moc obowiązującą, mogłoby przyjść do komplikacyj i wyłoniłyby się jeszcze pretensye do zabierania głosu przy wyborze papieża ze strony Włoch i Belgii, które jako państwa dawniej nie istniały, a które są dziś państwami czysto katolickiemi. Przywilej zatem *veta*, do którego roszczą sobie prefensye trzy państwa, jest dziś w zupełnym dysakordzie ze zmianami, jakie zaszły w Europie w ciągu ostatnich wieków.

Jest jeszcze i inna przyczyna, dla której wspomniany przywilej niema racyi bytu. Jest widoczną w czasach obecnych dążność rządów do rozdziału między państwem a Kościołem. Tem mniej przeto byłoby dziś usprawiedliwionem mieszanie się władz świeckich do wyboru głowy Kościoła. Z tych i wielu jeszcze innych powodów konstytucya apostolska Piusa X jest dziś właśnie na czasie i spodziewać się należy, że w mocy swej będzie bardziej skuteczną od wszystkich poprzednich.

Bądź co bądź jednak w osądzaniu tej drażliwej sprawy należy unikać stronniczości i przesady. W zniesieniu prawa *veto* nie trzeba koniecznie upatrywać mniemania, jakoby rządy państw katolickich, państw, związanych ze Stolicą św. ściślejszymi węzłami, były zupełnie pozbawione możności wyrażania swych życzeń przy wyborze papieża. Dzisiejsza konstytucya znosi interwencyę świecką podczas trwania *conclawe* i do tego interwencyę za pośrednictwem kardynała.

W konstytucyi atoli niema mowy o tem, aby świeckim przedstawicielom państw katolickich nie było wolno p r z e d wyborem wyrazić swego pragnienia. Wszak stolica św., która uznaje zawsze łączność między Kościołem a państwem, nie może być w danym razie zupełnie obojętną na opinię rządów państw katolickich, rządzonych przez katolików. Rozchodzi się tylko o wynalezienie sposobu i formy tej interwencyi.

Przypuszczać należy, że w okresie przygotowawczym do *conclave* ten lub ów z rządów katolickich, jeżeli będzie miał słuszne i uzasadnione motywy do wystąpienia z prośbą o ekskluzywę pewnego kandydata do tyary papieskiej, uczyni to za pośrednictwem swego ambasadora, w nocie, w której będą szczegółowo wymienione i u z a s a d n i o n e te motywy. Swiętemu kollegium pozostawałoby do woli uznanie lub nieuznanie słuszności owych motywów.

Nieda się zaprzeczyć, że Stolicy św. zależy na tem, aby nie wybierano takiego kardynała, któryby, zostawszy papieżem miał rozpocząć swój pontyfikat od zerwania jawnego z jednem z państw katolickich. Ten rodzaj *veto* nie byłby już wówczas owym starym, tradycyonalnym przywilejem, który wdzierając się w konklawe i jawne skrutynium, wprost zadawał gwałt wolności św. Kollegium i wywoływał tyle razy słuszne i uzasadnione protesty.

Tę nową formę *veto* możnaby nazwać *veto preventivo*. Sposób, w jaki byłoby ono przeprowadzanem, nie przyniósłby szkody obradom przyszłego *conclave*, a z drugiej strony nie wykluczałby prawnej i uzasadnionej interwencyi władzy świeckiej przy wyborze przyszłego papieża. O ile mi wiadomo, rządy katolickie zostały powiadomione o dopuszczalności tego rodzaju interwencyi świeckiej przed przyszłem *conclave*.

K. Roszczyc.

Kronika.

Lwów, dnia 3 stycznia 1905.

Kalendarzyk.

W środę dnia 4 stycznia Tytusa B. — Gr. kat. Anastazyi M. — Kal. słow. Dobromir.
Wschód słońca 7·58 zachód 4·13
W czwartek 5 stycznia Telesfora — Gr. 10 Mucz. w Kr. — Kal. słow. Włastybora.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·14.
W piątek 6 stycznia. Trzech Króli. — Gr. kat. Jewhenyi — Kal. słow. Bojomir.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·16.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Gabinet austryacki,** obecnie zrekonstruowany, przedstawia się następująco:

Bar. G a u t s c h prezydyum.
Hr. B y l a n d t R h e i d t sprawy wewnętrzne.
Hr. W e l s e r s h e i m b obrona krajowa.
Dr. H a r t e l oświata.
Bar. C a l l handel.
Dr. W i t t e k koleje.
Dr. K o s e l finanse.
Hr. B o u q u o y rolnictwo.
Dr. Franciszek K l e i n, kierownik ministerstwa sprawiedliwości.
Dr. P i e t a k minister dla Galicyi.
Dr. R a n d a minister dla Czech,

Podajemy kilka dat o nowych ministrach:

Dr. Paweł baron G a u t s c h von Frankenthurn, urodzony w roku 1851, służbę urzędniczą odbywał pod Stremayerem w ministerstwie oświaty, skąd powołany został na dyrektora terezyańskiej akademii. W r. 1885, więc licząc dopiero lat 34, powołany został do gabinetu hr. Taaffego jako minister oświaty i pozostawał na tem stanowisku aż do upadku tego gabinetu, to jest do 12 listopada 1893. Przy dymisyi otrzymał tytuł barona i mianowany został kuratorem terezyańskiej akademii. W gabinecie hr. Badeniego został znów ministrem oświaty, a po upadku tego gabinetu 28 listopada 1897, powołano go na prezydenta gabinetu i ministra spraw wewnętrznych. Znane są z owego czasu trudności, jakie napotkał przy rokowaniach z Węgrami. Ustępując, wydał rozporządzenia językowe, które ułatwić miały drogę jego następcy. Od czasu tych rozporządzeń, usposobienie Czechów wobec niego uległo zmianie na korzyść. W rok po dymisyi został baron Gautsch prezydentem najwyższej izby obrachunkowej, posadę tę objął dziś po nim, na razie prowizorycznie, br. Hauenschild.

Hrabia Artur B y l a n d t-R h e i d t, powołany obecnie na ministra spraw wewnętrznych, był już dwukrotnie przedtem ministrem. Urodzony w r. 1854, jako syn byłego ministra wojny, służył jako urzędnik w namiestnictwie w Bernie i w różnych starostwach, a następnie w ministerstwie oświaty, gdzie za rządów bar. Gautscha został radcą ministeryalnym, a w roku 1897 szefem sekcyi. W tym samym roku jeszcze został ministrem rolnictwa w gabinecie bar. Gautscha, a w następnym roku ministrem oświaty w gabinecie hr. Thuna. W r. 1900 mianowany został prezydentem senatu przy trybunale administracyjnym, a wreszcie objął posadę namiestnika w Górnej Austryi. W izbie panów należy do partyi środka.

Mianowany kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości, dr. Franciszek K l e i n, znany jest w najszerszych kołach, jako twórca nowej procedury cywilnej. Urodził się w roku 1854, poświęcił się naprzód adwokaturze, był przeto kilka lat koncypientem, aż do powołania go na nadzwyczajnego profesora w wiedeńskim uniwersytecie. W roku 1891 mianowany sekretarzem w ministerstwie sprawiedliwości, rozpoczął pracę nad procedurą cywilną, która następnie imię jego uczyniła głośnem. Już podczas tej pracy mianowany został radcą, zaś po sankcyi procedury otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyi.

Obecny gabinet jest z kolei dwudziestym czwartym za panowania Franciszka Józefa I. Pierwszym był gabinet Feliksa Schwarzenberga, powołany jeszcze za cesarza Ferdynanda w r. 1848 i trwał do kwietnia 1852 r., 2) Buol-Schauesteina do 21 sierpnia 1859, 3) Rechberga do 4 lutego 1861, 4) arcyksięcia Rainera (Schmerlinga) do 26 lipca 1865, 5) Belcrediego do 7 lutego 1867, 6) Beusta do 21 grudnia 1867, 7) Karola Auersperga do 30 grudnia 1868, 8) Taaffego do 15 stycznia 1870, 9) Hasnera do 12 kwietnia 1870, 10) Potockiego Alfreda do 4 lutego 1871, 11) Hohenwarta do 30 października 1871, 12) Holzgethana do 25 listopada 1871, 13) Adolfa Auersperga do 13 lutego 1879, 14) Stremayra do 12 sierpnia 1879, 15) Taaffego do 11 listopada 1893, 16) Windischgraetza do 19 czerwca 1895, 17) Kielmansegga do 29 września 1895, 18) Badeniego Kazimierza do 28 listopada 1897, 19) Gautscha do 5 marca 1898, 20) Thuna do 23 września 1899, 21) Clarego do 21 grudnia 1899, 22) Witteka do 18 stycznia 1900, 23) Koerbera do 31 grudnia 1904.

— **Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski** przyjeżdża do Galicyi na kilka dni do dóbr swoich Skały.

— **Zmiany urzędowe.** Wedle *Deutschnationale Corresp.*, namiestnik Dalmacyi br. Handel mianowany zostanie namiestnikiem Austryi górnej w miejsce hr. Bylandt-Rheidta, mianowanego ministrem spraw wewnętrznych. Namiestnikiem Dalmacyi zostać ma radca ministerstwa spraw wewnętrznych, Simonelli.

— **Przeniesienia i mianowania w sądownictwie.** Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł sekretarzy sądowych: dra Pawła Horaina ze Lwowa do Krakowa, Wincentego Księżkiego z Mielca i Mieczysława Kaczkowskiego z Pilzna, obu do Tarnowa. Aleksandra Zająca z Leżajska do Wadowic, oraz zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Michała Rząsę w Wadowicach dla Leżajska, Władysława Tałasiewicza w Wieliczce dla Mielca, dra Stanisława Zgorzalewicza w Podgórzu dla Tarnowa, Kazimierza Mischkego w Ropczycach dla Rzeszowa, Kazimierza Munka w Żywcu dla Limanowej, Błażeja Pawlika w Kętach dla Rzeszowa, Ludwika Dickmanna w Krościenku dla Pilzna i Kazimierza Wiśniowskiego w Chrzanowie dla Rzeszowa.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa dra Jana Tokarza z Rzeszowa do Krakowa i zamianował adjunkta sądowego dra Maryana Langa w Jordanowie zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystenta, Leona Feliksa Beera, z Zaleszyk do Rzeszowa, a asystenta Stanisława Bobrowskiego, z Radziechowa do Zaleszczyk.

— **Wydawnictwo „Czasu"** objął z Nowym Rokiem p. Rudolf S t a r z e w s k i.

Kronika lwowska.

÷ **Przeniesienie postu.** Ks. arcybiskup Bilczewski na mocy władzy, otrzymanej od Stolicy św. pozwolił, ponieważ uroczystość Trzech Króli przypada w piątek, przenieść post na poprzedzający czwartek, t. j. z 6 stycznia na 5 stycznia.

÷ **Wszystkie pociągi,** nawet pospieszne, przychodzą do Lwowa z powodu mrozów, ze znacznem, czasem nawet dwugodzinnem opóźnieniem.

Dziś po południu pociągi tak bardzo się spóźniły, że poczty już wcale nie dostaliśmy.

÷ **Do Tow. dziennikarzy polskich** przystąpili jako członkowie wspierający: dyrektor gal. Kasy Oszczędności dr. Jan Kanty Steczkowski i wydawnictwo *Wieku Nowego*.

÷ **Bal Związku artystów polskich** w bieżącym karnawale nie odbędzie się. Taka uchwała zapadła na ostatniem posiedzeniu wydziału Związku. Artyści, pracując już w komitecie balu Koła literacko-artystycznego, urządzanego na cel tak pokrewny, nie chcieli stwarzać mu konkurencyi i zaniechali projektu urządzenia osobnego balu kostyumowego.

÷ **„Cetnerówka"**, obszar 48-morgowy na południowym wschodzie od cmentarza Łyczakowskiego, wystawiony jest na sprzedaż. Ze względu na to, że teren ten w przyszłości pożądanym być może dla miasta na rozszerzenie cmentarza, postanowił magistrat zaproponować radzie miejskiej wybór komisyi, celem traktowania o kupno Cetnerówki.

÷ **Opłata gminna za psa** wynosić będzie w r. 1905 dziesięć koron, zarówno za samca, jak za samicę.

÷ **Fałszerze monet.** Dotychczas w więzieniu śledczem przy ulicy Batorego zamknięto dziesięć osób. Są tam między innymi herszt tej szajki Teofil Brykczyński, rzekoma żona jego Domicela Walczyk, Antoni Rys i aresztowany w Krakowie Wojciech Łoziński. Czwórka ta należała do szajki krakowskiej, gdyż operowała przeważnie w Krakowie i okolicach, chociaż nie gardziła także Gródkiem i okolicznemi wsiami.

Z szajki, która miała „mennicę" swą w Brzuchowicach, aresztowani zostali i odstawieni do sądu karnego Hersch, Ewa, Chana i Berta Bartfeldowie, Salamon Graubart i Jett Fromm, zaś wspólnicy ich Leizor Berler z żoną i niewiadomego nazwiska pośrednik w puszczaniu w obieg fałszywych monet zbiegli, zanim dosięgła ich ręka sprawiedliwości. Wszyscy aresztanci zostali już przesłuchani przez sędziego śledczego, obecnie zaś przygotowują materyał dowodowy ze świadków. Śledztwo, które już ciągnie się dwa miesiące przeszło, potrwa jeszcze kilka tygodni.

÷ **Fałszywe banknoty.** Do policyi lwowskiej nadeszło doniesienie dyrekcyi policyi wiedeńskiej o ukazaniu się w okolicy Wiednia i w południowym Tyrolu fałszywych 20 koronowych banknotów. Falsyfikaty te łudząco są podobne do prawdziwych banknotów, odróżnić je można tylko tem, że kolor czerwony i zielony banknotu fałszywego wpada w żółty odcień, korony Austryi i Węgier są nieco przekrzywione, a nadto po wyrazie „Serie" umieścili fałszerze kropkę, której nie ma na prawdziwych banknotach. Nadto wyraz „szám" wydrukowany jest na falsyfikatach „szam". Falsyfikaty te pochodzą z Ameryki, skąd je przywieźli emigranci. Możliwem jest także, że szajka fałszerzy amerykańskich ma wspólników w Austryi, którzy rozrzucają falsyfikaty. Przestrzega się więc posiadaczy 20-koronówek, aby zbadali, czy przypadkiem i do nich nie zabłądził jaki falsyfikat.

÷ **Parę tysięcy kluczów** i wytrychów, używanych przez złodziei, skonfiskowała wczoraj policya u handlarzy starem żelazem na Krakowskiem. Przy tej sposobności znalazła policya u tych przekupniów mnóstwo rzeczy skradzionych i pociągnęła ich do odpowiedzialności.

÷ **Pożar.** Dziś przed godziną 3 popołudniu wybuchł pożar na strychu kamienicy przy ul. Kopernika l. 1, w której mieści się apteka Mikolascha i z której jest wejście do t. z. pasażu Mikolascha. Na strychu tego domu rozgrzewano dziś zamarznięte rury wodociągowe i od fajerki zajęła się pruska ściana. Płomienie rozszerzyły się bardzo szybko i wydostawały się na dach. Straż ogniowa jednak, zaalarmowana dzwonem pożarnym z wieży ratuszowej, który dziś ogromnie często i ogromnie długo w stosunku do małego pożaru dzwonił, przybyła dość szybko i ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

Kronika krajowa.

Gmina Żabno. Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski sejm krajowy projekt ustawy, pozwalającej gminie Żabno powiatu dąbrowskiego na pobór opłat gminnych od gorących napojów, piwa i miodu.

Ruch kolejowy na szlaku Nadwórniańskie-Przedmieście-Szeparowce-Kniaźdwór został z powodu zawiei śnieżnej wstrzymany.

W Sanoku gry hazardowne widocznie bardzo muszą być uprawiane, kiedy ż o n y o g r a n y c h publikują w *Gazecie sanockiej* następujący głos żałośny: „Od dłuższego czasu zorganizowana szajka karciarzy gry hazardowej krąży wieczorami po przedmieściu, czyhając na zdobycz z pieniądzmi w kieszeni, a gdy się jej taka nawinie, wszelkich używają sztuczek, aby ją wciągnąć do swego kółka. Dostawszy ją raz w swe szpony, nie pierwej ją puszczają, aż pozostanie bez centa. Czas byłby najwyższy, aby przywódca tej szajki, przez którego niejedna już żona pozbawiona była na cały miesiąc środków do życia, odebrał zasłużoną karę, przed którą tak zręcznie umiał się wymykać i ukrywać."

Z Zakopanego piszą nam: Mamy tu mróz 18-stopniowy, ziemia pokryta grubo śniegiem, który co parę dni dodaje nowe warstwy.

Mieliśmy tu dwa koncerty Felicyi Romanowskiej d. 26 w sali hotelu „Morskie oko" na cel schroniska nauczycielek, a 28 w sali zakładu dr. Chramca na bratnią pomoc i straż pożarną w Zakopanem z współudziałem pianisty p. Aleksandra Papary i skrzypka ucznia konserwatoryum wiedeńskiego p. Romaniszyna. Panna Felicya Romanowska śpiewała pieśni Niewiadomskiego, piosnki starofrancuskie i „Toskę".

W zakładzie dr. Chramca jest przeszło 60 osób, a teraz ilość ta się zwiększy, wiele osób przyjazd swój bowiem do Zakopanego zapowiedziało.

Burmistrzem Tłumacza wybrany został lekarz dr. Hovurka, zastępcą mieszczanin Burczyński.

Kronika powszechna.

§ **Komitet ministrów rosyjskich,** mający się zająć reformami w Rosyi, ma skład następujący: Prezesem jest obecnie sekretarz stanu Witte, członkami zaś: W. książęta Michał Aleksandrowicz (ur. w r. 1878), głównodowodzący wojskami gwardyi i petersburskiego okręgu wojskowego Włodzimierz Aleksandrowicz (ur. w r. 1847), jenerał-admirał Aleksy Aleksandrowicz (ur. w r. 1850), prezes rady państwa Michał Mikołajewicz (ur. w r. 1832), główno-zarządzający żeglugą handlową i portami Wielki książę Aleksander Michajłowicz (ur. w r. 1866) Prezesowie departamentów rady państwa: ekonomii państwowej sekretarz stanu hr. Solski, praw — sekretarz stanu Fricz, przemysłu, nauk i handlu jen.-admir. Czichaczew, spraw cywilnych i duchownych — Gerard, nadprokurator Synodu, sekretarz stanu Pobiedonoscew, główno zarządzający własną kancelaryą cesarską — dla instytucyi cesarzowej Maryi, jenerał jazdy hr. Protasow-Bachmetjew. Ministrowie: dworu i domenów — bar. Frederiks, wojny — jen.-adj. Sacharow, spraw wewnętrznych — ks. Swiatopełk-Mirski, skarbu — Kokowcew, rolnictwa i dóbr państwa — sekretarz stanu Jermołow, sprawiedliwości — sekretarz stanu Murawiew, spraw zagranicznych — sekretarz stanu hr. Lamsdorf, komunikacy — ks. Chiłkow, oświaty jen.-lejt. Głazow, kontrolor państwowy — jenerał piechoty Łobko, zarządzający ministeryum marynarki Awelan, sekretarz państwowy baron Ueskul von Hildenbandt, zarządzający sprawami komitetu ministrów baron Nolde.

§ **Emigracya żydów do Argentyny.** Gazety argentyńskie zamieszczają wiadomość, że znane tow. kolonizacyjne „Ica" zakupiło w Argentynie 40 „leguas" ziemi, płacąc za to 3,200.000 „pesas", czyli około 7,000.000 franków, przyczem sprzedający zarobił na tem ogromną sumę, gdyż w roku 1879 zapłacił za tę ziemię tylko 16,000 pesas. Mówią, że „Ica" nabędzie jeszcze 60 „leguas" ziemi, a na tych 100 leguasach zamierza osiedlić 20.000 wychodźców żydowskich z państwa rosyjskiego.

Strajk w Baku. Donoszą z Tyflisu, że strajk w okręgu przemysłowym Baku się rozszerza. W warsztatach wschodniego towarzystwa i spółki „Nadjeżda", jak również w fabryce tytoniu zawieszono robotę. W pobliżu Bibieibadu i Balachany odbyły się zgromadzenia strajkujących. W jednem z nich wzięło udział około 3.000 robotników. Kiedy się pojawiła policya, uczestnicy gromadkami powrócili do Balachany. Po drodze obrzucono kamieniami pociąg osobowy i powybijano w nim okna. Pewną liczbę demonstrantów aresztowano, jednakże tylko 14 z nich zatrzymano w areszcie.

§ **Najszybszym pociągiem** w Europie jest nowy francuski *express*, który kursować będzie od 2 stycznia do 5 maja codziennie pomiędzy Paryżem a Mentoną. Na przebycie przestrzeni 1111 kilom. potrzebuje tylko 14⁸/₄ godzin jazdy, w czem 15 przystanków, obejmujących razem 65 minut. Przeciętnie więc przebiega pociąg 81·3 klm na godzinę. Najszybciej jedzie na przestrzeni Valence-Avignon (93 klm. na godzinę). Jednakże ciągle jeszcze najszybszym na świecie pociągiem jest New York Chicago-Express, przebywający 1550 klm. w 20 godzinach.

§ **Kara cielesna dla bijących żony.** Żaden przestępca nie wywołuje w Ameryce takiego oburzenia, jak mężczyzna, bijący kobietę. Rozbójnik, złodziej może tam ujść kary, mężczyznę jednak, ujętego na gorącym uczynku bicia kobiety, Amerykanie gotowi są zlynchować na miejscu. Wstręt ów dla tego rodzaju przestępstw uwidocznił się nawet w orędziu prezydenta do kongresu. W orędziu tem Roosevelt proponuje wprowadzenie w całych Stanach Zjednoczonych kary cielesnej dla tych, którzy podnoszą rękę na kobietę, uzasadniając propozycyę swoją temi słowy: „Więzienie to kara niedostateczna dla męża, bijącego żonę, kara taka bowiem jest dla niego najczęściej niczem, gdy tymczasem żona jego i dzieci, cierpiące i tak skutkiem brutalności męża i ojca, narażone są jeszcze na głód i nędzę przez jego uwięzienie. To też kara cielesna byłaby karą najodpowiedniejszą dla tego rodzaju przestępców". Opinia publiczna popiera gorliwie wniosek powyższy. Kara cielesna istnieje dotychczas w Ameryce Północnej tylko w stanie Delaware, gdzie czyny brutalne i drobne kradzieże karane są pręgierzem i osmaganiem publicznem.

Do serc litosnych zwraca się za pośrednictwem naszego pisma p. St. J., była nauczycielka prywatna, z gorącą prośbą o najskromniejsze choćby wsparcie. Ciężką, żmudną pracą zawodową sterała zupełnie swe siły i zdrowie i dziś — chora i niezdolna do jakiejkolwiek pracy — pozostała na lata stare bez środków do życia. Najmniejsza pomoc będzie dla niej wielkiem dobrodziejstwem. Łaskawe datki przyjmuje administracya naszego pisma pod literami J. S.

Zmarli.

Józef Berini, ostatni z „Czwartaków", starzec 97-letni, umarł wczoraj w Gilowicach pod Żywcem. Cześć jego pamięci!

† **Stanisław Nikorowicz,** urodzony w roku 1839, po długich a ciężkich cierpieniach zmarł w Kałuszu dnia 2 bm. Zmarły był synem śp. Antyma Nikorowicza naczelnika akademickiej gwardyi narodowej w roku 1848, następnie zaś brał sam żywy udział w ostatniej walce o niepodległość roku 1863. Przed laty kilkunastu osiedlił się w Kałuszu, gdzie też, zażywając powszechnego szacunku, piastował czas pewien godność burmistrza miejscowego. Ciężka i ubezwładniająca choroba zmusiła go jednakże pod koniec życia do zupełnego usunięcia się od prac publicznych i przerwała w dniu wczorajszym okres Jego ze wszechmiar uczciwego życia. Ś. p. Nikorowicz pozostawia wdowę Matyldę z Rafałowskich oraz osierocił jedną córkę. *R. i. p.*

Edward Trzemeski, właściciel najstarszego i najpoważniejszego zakładu fotograficznego we Lwowie, umarł, przeżywszy lat 62. Była to postać typowa i popularna: zawód swój traktował śp. Trzemeski jak sztukę i wiele pracował nad jej rozwojem.

Józef Pressen, doktor praw, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 48.

Hr. Ernest Esterhazy, członek węgierskiej izby magnatów, umarł w Pozsonyi, na Węgrzech, przeżywszy lat 79.

Dr. Józef Waszebor, znany w szerokich kołach warszawskich lekarz i działacz na polu filantropijnem umarł w Warszawie.

Ze stowarzyszeń.

Skół lwowski urządza w piątek 6 bm. o 7 wieczór wieczornicę wigilijną dla członków.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Betleem Polskie", jasełka w 3 akt. Rydla.

We środę „Betleem Polskie", jasełka w 3 akt. Rydla.

We czwartek po raz 1-szy „Siedmiu Szwabów", romantyczno-komicz. operetka w 3 a. Karola Millöckera.

W piątek popoł. „Betleem Polskie", wieczorem „Siedmiu Szwabów", operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

W sobotę po raz 1-szy „Róża Bernd", dramat w 5 akt. Gerharda Hauptmana.

Z całego świata.

Tryest 3 stycznia. Wczoraj wieczorem burza nieco ustała. Temperatura wynosi —6° do —8° C. Komunikacya okrętowa przerwana. Kilka osób poniosło wskutek orkanu lekkie skaleczenia, kilka innych z odmrożonemi rękami lub nogami przewieziono do szpitala.

Orsieres 3 stycznia. Pięciu włoskich przemytników, którzy w nocy na 31 grudnia chcieli przejść wąwóz Valsorey utraciło życie w zaspach śnieżnych podczas burzy.

MAŁY FEJLETON.

Królowe na wygnaniu.

(Zdetronizowani władcy. — Kolonia „cudzoziemców" w Paryżu. — Królowa Marya-Zofia. — Zaciszna willa. — Ubodzy. — Bohaterka z pod Gaety. — Nieszczęśliwe cesarzowe. — Eks-królowa serbska.)

Gdy Alfons Daudet pisał rozgłośną powieść „Les rois en exil", zdetronizowani władcy stanowili niejako odrębną sferę towarzyską. W żadnem bowiem stuleciu nie padło tyle tronów, co właśnie w XIX. Nigdy przedtem tylu cesarzy, królów, elektorów (kurfürstów), wielkich książąt i książąt udzielnych nie znachodziło się w takiem położeniu, iż — jak się wyraził jeden z francuskich pisarzy — trzeba było koronę i berło zastąpić cylindrem i parasolem. Wielu z pozbawionych władzy monarchów osiedliło się w Paryżu, mieście najbardziej ze wszystkich stolic międzynarodowem, w którem czas mile upływa, a obcy nie jest przedmiotem ciekawości tłumów. Niejeden z monarchów, któremu środki nie pozwalały na życie wystawne, mieszkał tam skromnie, w zacisznym pałacyku, zmuszony nieraz nie jednego sobie odmawiać. Miał przynajmniej tę przyjemność, że świat nie wiedział o jego troskach i kłopotach.

Z biegiem czasu liczba członków „kolonii cudzoziemców", zaliczanych do sfer najwyższych, coraz bardziej malała, aż wreszcie wymarła zupełnie. Zmarł Franciszek I., król hiszpański, małżonek wesołej i do samej śmierci dobrym cieszącej się humorem królowej Izabelli. Legł w grobie Franciszek II., król Neapolu i Sycylii. Nie żyje też i Milan serbski, znany dobrze z życia hulaszczego, który się zabawiał w wesołem towarzystwie dniami i nocami. I inni, inni jeszcze poszli na wieczyste wygnanie, zkąd się już nie wraca na ten padół płaczu...

Ród *des rois en exil* wygasł, ale tylko — jak stwierdza kalendarz gotajski — w gałęzi męzkiej. Tu i owdzie, w różnych krajach Europy żyją jeszcze wdowy po tym lub owym władcy. Niejedna z monarchiń przenosi się z miasta do miasta, by tam szukać zapomnienia i spoczynku. Nie lubią gazet. Dzienniki były dawniej heroldami ich tryumfów, a teraz zwrócono są, naturalnie, do innych bogów.

Najbardziej ze wszystkich zaciszny prowadzi żywot Marya Zofia, b. królowa Neapolu i obojga Sycylij. Wyszła ona w r. 1859 za króla Franciszka II. Jest z domu księżniczką bawarską i liczy obecnie lat 63. Każde zetknięcie się ze światem zewnętrznym jest jej bardzo niemiłe i niepożądane. Czegoż jednak nie dokaże paryski reporter? Oto sprawozdawca *Figara* dowiedział się, że królowa Marya Zofia kazała sobie wybudować na paryskim przedmieściu Neuilly nową willę i że tam tymi dniami zamieszkała. Jest to bardzo skromny pałacyk w stylu „Louis-Seize". Mały ogródek oddziela dom od ulicy, mianowicie od boulevard Maillot. Przed bramą wchodową, ilekroć królowa ma wyjechać, gromadzi się mnóstwo okolicznych ubogich, których nieszczęśliwa monarchini hojnie obdarza jałmużną. Niekiedy ścisk bywa tak wielki, że dopiero policya musi torować drogę pojazdowi królewskiemu. Tworzenie zbiegowiska nazywa Francuz *empêcher la circulation*. A ponieważ o „przeszkadzaniu ruchowi" na tem bezludnem pustkowiu mowy być nie może, przeto policya trzeciej republiki wysyła zawsze przed dom boul. Maillot 94 kilku uzbrojonych żandarmów, ilekroć królowa opuszcza swój pałacyk.

Marya Zofia ubiera się skromnie, czarno; twarz ma osłoniętą welonem. Gdy się patrzy na tę

Do zdetronizowanych monarchin należy też królowa Marya hannowerska, z domu księżniczka sasko-altenburska. Mimo sędziwego wieku (ma lat 85) jest jeszcze czerstwą i zdrową. Już temu lat 38, odkąd jest pozbawioną blasku korony. Przebywa w Gmunden. Całą jej osłodą jest ognisko domowe jej syna, Ernesta Augusta ks. Cumberland, generała armii angielskiej, który z księżniczką duńską, Thyrą, ma 3 synów i 2 córki. Pośród wnuków spędza królowa najmilsze chwile.

O ileż los owej monarchini jest szczęśliwszym od doli osamotnionej cesarzowej Eugenii lub Karoliny meksykańskiej! Pierwsza dosięgająca lat 80 przeżyła dwie straszne tragedye: Sedan i śmierć ukochanego jedynaka pod skwarnem niebem południowej Afryki. Przez tę śmierć treść i cel jej życia zostały zburzone. Cesarzowa spędza pewną część roku na swym jachcie na morzu, kojącem nerwy; jesienią przebywa we własnym pałacyku Farnborough, pod Londynem, a zimą w willi Cap St. Martin na Rivierze. Kto widział ostatnimi czasy cesarzowę, jak z lekka tylko opiera się na lasce, chodzi swobodnie, nie pochylona, może sobie wyobrazić, jakim był urok pięknej Eugenii przed 50 laty, gdy się rozpoczynała dla niej prawdziwie złota era. Mimo przeżytych bolów ślady klasycznej piękności nie zniknęły z jej oblicza.

Komu nieznane tragiczne dzieje Szarloty belgijskiej, małżonki nieszczęśliwego Maksymiliana, cesarza meksykańskiego? Więcej niż przez 3 dziesiątki lat wieczne ciemności przysłaniają jej umysł. Choroba upływa jej w spokoju i nieświadomości. W zamku Laeken, pod Brukselą pielęgnuje kwiaty, oddaje się muzyce. Niekiedy odwiedza ją jej siostrzenica, ks. Klementyna, siostra krabiny Lonyay. Cesarzowa ma lat 64; o okropnej śmierci męża († 19 czerwca) nic nie wie; myśli, że zmarł śmiercią naturalną. Przynajmniej największe nieszczęście zostało jej oszczędzone.

Także o królowej serbskiej Natalii niemal wszelka wieść zaginęła. Dawniej dzienniki światowe rozpisywały się o jej toaletach, zabawach w Paryżu i Biarritz. Natalia Keszko (ur. we Florencyi) ma teraz lat 45. Przed 2 laty przeszła na łono Kościoła katolickiego i prowadzi żywot bogobojny. Tragiczny zgon syna pogrążył ją w żalu nieukojonym. Jest ona po dziśdzień właścicielką 11 pułku armii serbskiej. Mieszka stale w Biarritz. *Dr. A. W.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wskutek mrozu w dwóch dniach ostatnich Wisła zamarzła na całej długości pod Krakowem. Z Warszawy donoszą, że tam również Wisła zamarzła.

— Śledztwo w sprawie aresztowanego urzędnika pocztowego, Jana Landfrieda, o wykradzenie dolarów z listów amerykańskich jest już ukończone. Akta odstąpiono prokuratoryi państwa, celem wygotowania aktu oskarżenia. Rozprawa odbędzie się przed przysięgłymi w kadencyi lutowej.

— W tych dniach ukończone będzie śledztwo w sprawie starszego komisarza policyi Stan. Balickiego.

Zmiana rządu.

W wiedeńskich sferach politycznych z powodu ustąpienia dr. Koerbera przypominają, że gdy niedawno temu wniósł ks. Schoenburg w izbie panów wniosek o zmianę regulaminu izby poselskiej, wniosek ten był taką niespodzianką dla dr. Koerbera, że już wówczas zwróciło to ogólną uwagę, jak mógł członek izby panów, bez porozumienia z prezydentem gabinetu, wnieść podobny wniosek. Ponieważ zaś mimo wszystko tak się stało, było to już wówczas dla wielu prognostykiem, że izba panów chce strącić dr. Koerbera i że przy nadarzającej się sposobności zwróci się przeciw niemu. Gdy się przytem uwzględni, że ks. Schoenburg jest przywódzcą stronnictwa, do którego należy br. Gautsch, to można istotnie pomiędzy owym wnioskiem ks. Schoenburga a dymisyą dr. Koerbera upatrywać pewien związek przyczynowy.

Opowiadają sobie przy tej sposobności, że br. Gautsch nawiąże usiłowania swoje w sprawie reformy stosunków parlamentarnych do owego właśnie wniosku ks. Schoenburga o zmianę regulaminu izby poselskiej, a więc zechce naprzód sprawę tę załatwić w izbie panów. Gdy następnie izba poselska stawiać będzie opór w tym kierunku, wyniknie z tego z natury rzeczy konflikt pomiędzy izbą panów a izbą poselską, który jednak samego rządu nie dotknie.

Minister przyjmował od przybyłych przedstawicieli stronnictw parlamentarnych życzenia z powodu swego mianowania prezydentem gabinetu, oraz wysłuchał ich poglądów na sytuacyę parlamentarną, sam jednak nie zaznaczył wobec nich swego stanowiska.

Nowy prezydent ministrów bar. Gautsch przyjął wczoraj kilku przywódców stronnictw parlamentarnych, przybyłych na jego zaproszenie. Zjawili się mianowicie: hr. Dzieduszycki, Herold, Stuergh Skeny, Gross i paru innych. Dzisiaj zjawią się: Derschatta, Pacak, Stransky, dr. Kramarz, ks. Liechtenstein, Lueger, Sylvester, Chiari i Elvert.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza następujące odręczne pismo:

„Kochany bar. Gautsch! Przyjmując pańskie wnioski, mianuję namiestnika Artura hr. Bylandt-Rheidta moim ministrem spraw wewnętrznych i poruczam szefowi sekcyjnemu dr. Franciszkowi Kleinowi kierownictwo mego ministerstwa sprawiedliwości.

Wiedeń 1 stycznia 1905.

Franciszek Józef mp. *Gautsch* mp.

Równocześnie zamieszcza *Wiener Ztg.* odręczne pismo cesarskie, mianujące hr. Bylandt-Rheidta ministrem spraw wewnętrznych.

Z Gracu donoszą, że p. Derschatta w rozmowie z jednym z dziennikarzy zaznaczył, że powołanie br. Gautscha na prezydenta gabinetu uważać można za najlepsze rozwiązanie przesilenia ministeryalnego, co wzmocnić musi stanowisko Niemców.

(Tel. „Gaz. Nar.").

Wiedeń 3 stycznia. *Slav. Correspondens* donosi, że prezydyum klubu czeskiego, pp. Pacak, Stransky i Kramarz, byli przedpołudniem u prezydenta ministrów br. Gautscha, celem wysłuchania jego oświadczeń. Następnie posłowie ci odbyli konferencyę z ministrem Randą.

Wiedeń 3 stycznia. (Tel. wł.) Wrzawa w prasie z powodu dymisyi gabinetu zaczyna milknąć.

Niektóre dzienniki, jak *Arbeiter Ztg.* uważają ustąpienie Koerbera za odpowiednią sposobność do różnych zjadliwych wycieczek osobistych przeciw politykom, którzy w polityce nie biorą już czynnego udziału, jak gdyby kto inny a nie sam dr. Koerber stworzył przyczyny jego upadku. Czasu do zrobienia porządku miał chyba dość. Wycieczki te rzucają jaskrawe światło na dziwny stosunek radykalnej prasy do byłego premiera.

Rządzenie wyłącznie przy pomocy prasy, które w ostatnich latach ery premiera zamieniło się wprost w pewien rodzaj rządów samej prasy, zdaje się nie leżeć w zamiarach nowego prezydenta ministrów. Od objęcia rządów przez bar. Gautscha ilość komunikatów i sprawozdań politycznych, zaczerpniętych z różnych kątów i przedpokojów ministeryalnych, widocznie zmiejszyła się.

Tylko znany podżegacz polityczny, wiedeński korespondent *Bohemii* podjudza dziś Niemców przeciw Czechom w sposób iście oburzający. Rozwydrzenie w prasie wymaga tak samo radykalnej sanacyi, jak rozwydrzenie w parlamencie.

Jedyną dzisiejszą polityczną wiadomością była dziś konferencya prezydyum klubu czeskiego z baronem Gautschem.

Telegramy i telefonematy.

Na Węgrzech.

Budapeszt 3 stycznia. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 7·30 wieczór. Na dworcu powitał monarchę starszy burmistrz Markus.

Cesarz, który przybył tu wczoraj wieczorem, przyjmie dzisiaj hr. Tiszę na prywatnej audyencyi. Mowę tronową odczyta cesarz jutro dnia 4 bm.

Stronnictwa Apponyiego i Szederkenyego ogłoszą fuzyę ze stronnictwem Koszuta. Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie sejmu, na którem opozycya przedłoży protest przeciw rozpisaniu wyborów w stanie *ex lex*.

Sejm węgierski.

Budapeszt 3 stycznia. Dziś odbyło się posiedzenie sejmu węgierskiego.

Tisza zawiadomił, że sesya jutro zostanie w sali tronowej zamknięta mową tronową króla.

Okrzyki na lewicy: Niech żyje konstytucya!

Koszut oświadcza, że wprawdzie wie, iż jego apel nie odniesie skutku, ale uważa za swój obowiązek wystosować poważne słowo do hr. Tiszy i przypomnieć mu, że w wielkiej części kraju panuje obawa co do tego, czy król rozwiąże sejm w stanie *ex lex*. W kraju zaznacza się takie wzburzenie, jakiego nie było od roku 1848. Mowca przestrzega jeszcze raz przed krokiem tak nielegalnym, jakim jest rozwiązanie sejmu podczas stanu *ex lex*.

Hr. Tisza zabiera głos, ale wskutek wrzawy przez długi czas nie może przemawiać. Wreszcie się ucieszyło nieco i hr. Tisza począł mówić.

Hr. Tisza wskazał na ustawę o odpowiedzialności ministeryalnej, którą to ustawę i opozycya musi szanować. Przyznaje słuszność Koszutowi w tem, iż niema na Węgrzech antydynastycznego stronnictwa.

Polonyi woła: Ale jest antydynastyczny prezydent ministrów.

Królowi — wywodził hr. Tisza — na mocy ustaw przysługuje prawo rozwiązania izby i rząd udzielił królowi tej rady, przyjmując za to pełną odpowiedzialność.

Hr. Apponyi oświadcza, że rozwiązanie izby bez uchwalenia budżetu jest bezwarunkowo niedopuszczalne. Wielka odpowiedzialność spada na rząd za tę radę, daną królowi.

Następnie przemawiał minister sprawiedliwości Plosz, broniąc prawa rozwiązania izby *ex lex*.

W tem jeden z posłów głośnem ziewaniem przerwał mowę ministra, zyskując tem huczne oklaski na lewicy a oburzenie na prawicy.

Dalszych słów ministra wśród wrzawy nie słychać.

Prawica opuszcza wraz z ministrem ostentacyjnie salę, a przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę.

Po pauzie przemawiał Banffy, udowadniając, że postępowanie rządu jest bezprawne. Ponownie zebrana izba nie będzie mogła ani ukonstytuować się, ani podjąć konstytucyjnej czynności.

Polonyi i opozycya żądają, aby minister Plosz (który był nieobecny w sali) dokończył swą mowę.

Przewodniczący oświadcza, że nie ma prawa zmusić ministra do tego.

Posłowie opozycyjni zbierają podpisy na arkuszu w tej sprawie, czy ministra można zmusić, by zjawił się w izbie.

Po ponownej przerwie i demonstracyjnem opuszczeniu sali przez Tiszę i prawicę posiedzenie zamknięto wśród ogólnej wrzawy.

Mirski ustępuje (?)

Berlin 3 stycznia. Do *Berliner Tageblatt* donoszą z Petersburga: Minister Światopełk-Mirski miał wręczyć carowi przed jego wyjazdem swoją dymisyę, z powodu, że obietnice, jakie on złożył Polakom, zostały odrzucone przez generał-gubernatora Czertkowa.

Berlin 3 stycznia. (Teleg. własny). *Berl. Tageblatt* donosi, że kandydatem na następcę po Światopełku Mirskim jest ks. Aleksander Oboleński, protegowany przez Wittego.

Reformy w Rosyi.

Moskwa 3 stycznia. Urzędnicy magistratu wręczyli naczelnikowi miasta ks. Golicynowi adres, w którym wyrażają mu podziękowanie i szacunek za inicyatywę, powziętą w sprawie żądań urzędników, przez co dowiódł, że rozumnie zastępuje dążenia i potrzeby gminy. Ks. Golicyn odpowiedział, że uważa się tylko za wykonawcę opinii publicznej.

Poznań 3 stycznia. Do *Dzien. Pozn.* donoszą z Petersburga: W szeregu zapowiedzianych w manifeście carskim reform pierwszem będzie najwyższe rozporządzenie, dotyczące zmian w Królestwie polskiem. Odnośny akt cesarski ukaże się z początkiem roku (st. st.) i obejmie kwestye samorządu miejskiego, reformy szkolnej, tudzież reorganizacyę gmin.

Petersburg 3 stycznia. (Ros. Agencya tel.). Z powodu wydanego przez cara manifestu o reformach odbyły się dotychczas dwa posiedzenia komitetu ministrów. Na pierwszem obradowano nad manifestem w ogólności, drugie było poświęcone pierwszemu punktowi, tj. ściślejszemu przestrzeganiu ustaw.

Przedmiot obrad komitetu podawany jest przed każdem posiedzeniem do wiadomości najwyższych władz. Protokół posiedzenia przed ogłoszeniem musi być zatwierdzony przez cara. Prace komitetu będą możliwie przyspieszone.

Z Finlandyi.

Helsingfors 3 stycznia. W toku dyskusyi w sejmie nad przyjęciem wniosku kompromisowego co do przywrócenia porządku legalnego w Finlandyi oświadczył Danielson, że nie tylko sejm, ale i ludność Finlandyi zgodną jest w tem, iż system rządów lat ostatnich naruszył prawa Finlandyi i zadał jej moralne i materyalne szkody. „Zgadzamy się wszyscy co do tego — rzekł mowca — że teraźniejsza generacya ze wszystkich sił starać się musi o usunięcie skutków tego systemu. Instynktownie doszliśmy do tego, że sądzimy, iż jest to nie tylko naszem prawem formalnem, lecz należą się nam z powodu długoletnich zasług i prac naszych przodków.

Zamachy w Rosyi.

Szusza 3 stycznia. W biały dzień, w samem śródmieściu położyło trupem dwóch nieznanych ludzi Szerbakowa, inspektora podatkowego, pięcia strzałami rewolwerowymi. Zabójcy zdołali umknąć. Przypuszczają, że zbrodnię spełniono z politycznych pobudek.

—

Szangaj 3 stycznia. Taotaj odrzucił propozycyę, by proces przeciw oskarżonemu o zamordowanie Chińczyka marynarzowi z „Askolda" odbył się przed tamtejszym rosyjsko-chińskim sądem. Taotaj żąda wydania mordercy.

Berlin 3 stycznia. *National Ztg.* donosi, że krążownik „Hansa" znalazł w zatoce Czyli, 30 mil morskich na południe od Lauteszanu, minę, którą jednak na czas zdołano usunąć.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Kapitulacya Portu Artura.

Londyn 3 stycznia. B. Reutera donosi z Tokio: Konferencya w sprawie kapitulacyi Portu Artura trwała do g. pół do 5. popołudniu. **Przedmiotem rokowań było ustalenie formalności, dotyczących podpisania aktu kapitulacyi. Jak słychać, Rosyanie przyjęli postawione przez Japończyków warunki.**

Tokio 3 stycznia. Doniesienia generała Nogiego o Porcie Artura wywołały wielki zapał i radość wśród ludności.

Ulicami miasta przeciągają tłumy ludności z muzykami.

Czifu 3 stycznia (B. Reutera). Oficerowie przybyłych tu z Portu Artura kontrtorpedowców rosyjskich opowiadają, że granat japoński ugodził w szpital rosyjski w Porcie Artura, tak, iż ranni nie mogli w nim nadal pozostać. Kilku rannych położyło się pomimo mrozu na śniegu i na gruzach pod gołem niebem, inni ranni udali się na front armii; tam, nie mając broni, walczyli w ten sposób, że rzucali kamieniami dopóty, póki wzięto ich do niewoli, albo też dopóki śmierć uwolniła ich od cierpień. Na szpital nie znaleziono już innego miejsca, zabezpieczonego od pocisków japońskich.

Zabrakło też amunicyi, pomimo, że od kilku miesięcy obchodzono się z nią bardzo oszczędnie.

Czifu 3 stycznia, godz. ½1 po północy. (B. Reutera). Pancerniki „Retwizan", „Połtawa" i „Pallada" wczoraj spaliły się. Rosyanie wysadzili w powietrze „Sebastopol".

Londyn 3 stycznia. Poseł japoński Hajaszi w rozmowie z zastępcą Biura Reutera podniósł na wstępie dzielne trzymanie się jen. Stessla i załogi rosyjskiej, poczem oświadczył, że wskutek kapitulacyi Portu Artura, Japończycy będą mogli te wojska, które były zajęte oblężeniem, złączyć z armią mandżurską, tudzież uzyskają w Porcie Artura podstawę dla swojej floty. Co się tyczy pokoju, to o nim Japończycy mówić nie mogą. Jest to rzecz Rosyan.

Londyn 3 stycznia. W niedzielę 1 stycznia o g. 3 po południu przednie straże armii japońskiej pod Portem Artura otrzymały wiadomość, że zbliża się z trębaczem i z białą flagą oficer rosyjski z załogi portarturskiej. Istotnie wnet zjawił się oficer rosyjski z listem adresowanym do generała Nogi i oświadczył, że jest to list generała Stessla do generała Nogi. Generał Nogi otrzymał ów list generała Stessla o g. 9 wieczór.

Generał Nogi telegrafował natychmiast do mikada i z Tokio jeszcze w ciągu nocy otrzymał od mikada pełnomocnictwo do zawarcia układu z generałem Stesslem. Po nadejściu odpowiedzi telegraficznej od mikada generał Nogi zwołał radę wojenną, wyznaczył pełnomocników i wysłał o świcie w poniedziałek pośredników do generała Stessla. Następnie w poniedziałek, t. j. wczoraj przed południem, zebrali się pełnomocnicy japońscy i pełnomocnicy rosyjscy na naradę. Układy trwały trzy godziny. Rezultatem tych układów była kapitulacya załogi rosyjskiej w Porcie Artura.

Pogłosce, jakoby generał Nogi zgodził się na wyjście garnizonu rosyjskiego z Portu Artura z bronią i chorągwiami, tudzież na odesłanie garnizonu do armii Kuropatkina, zaprzecza poselstwo japońskie w Londynie. Garnizon rosyjski w Porcie Artura wynosi jeszcze co najmniej 20.000 ludzi a generał Nogi nie zgodziłby się nigdy na to, aby owa tak znaczna siła wzmocniła szeregi armii Kuropatkina.

Londyn 3 stycznia. „Daily Mail" donosi, że Japończycy wezwą ludność cywilną w Porcie Artura, aby pozostała spokojnie na miejscu i stosując się do przepisów i praw japońskich w dalszym ciągu oddawała się swoim codziennym zajęciom. Japończycy natychmiast po objęciu twierdzy rozpoczną prace fortyfikacyjne, aby naprawić szkody poczynione przez oblężenie. Część armii oblężniczej japońskiej pozostanie w Porcie Artura jako garnizon twierdzy, część większa zaś po wypoczynku kilkunastodniowym zostanie przewiezioną do Mandżuryi celem wzmocnienia zastępów armii marszałka Oyamy.

Tokio 3 stycznia Biuro Reutera donosi: **Pełnomocnicy podpisali wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 10 wieczór ugodę w sprawie poddania się Portu Artura.**

Londyn 3 stycznia. (Tel. wł.) Nadeszłe tu depesze stwierdzają, że położenie Stessla było od tygodnia rozpaczliwe. Brakło już amunicyi do armat i na grad kul z dział japońskich odpowiadać mogli obrońcy twierdzy tylko ogniem karabinowym.

Zniszczenie w Porcie Artura jest straszliwe. Ranni opuszczali szpitale i uciekali na ulice bojąc się co chwila zawalenia się szpitali; huk armat japońskich ani na chwilę nie ustawał.

W Tokio panuje niesłychana radość.

Stessel proponując oficerom kapitulacyę działał w myśl tajnej instrukcyi cara, który kazał to uczynić w chwili, gdy zobaczy, że wszelki opór jest tylko ofiarowaniem życia żołnierzy.

Okręty rosyjskie z Portu Artura.

Czifu 3 stycznia. B. Reutera donosi: Rosyjskie kontrtorpedowce, które tu zawinęły, rozbroiły się, poczem japońskie antytorpedowce opuściły port.

Czifu 3 stycznia. Wczoraj po południu zawinęły do tutejszego portu trzy wielkie japońskie kontrtorpedowce. Kapitan Karłow, dowódca „Vlastnego" oświadczył, że Japończycy spodziewają się, iż dziś (3 stycznia) będą mogli wmaszerować do Portu Artura. Rosyanie mieli onegdaj jeszcze sami wysadzić w powietrze dwa swe forty w pobliżu kolei żelaznej z powodu braku żołnierzy i amunicyi.

Zburzyli również do szczętu „Bajana" Kontrtorpedowce „Bojki" i „Smety" wyjechały podobno onegdaj z Portu Artura, lecz niewiadomo, gdzie się podziały.

Flota bałtycka.

Paryż 3 stycznia. Agencya Hawasa donosi z Tamatave (na wschodniem wybrzeżu Madagaskaru: Eskadra admirała Rożdiestwieńskiego zarzuciła onegdaj kotwicę w „porcie Sainte Marie". Stan floty jest wyborny, pomimo iż przebyła ona gwałtowną burzę po za przylądhiem Dobrej Nadziei. Parowiec pocztowy „Libawa" przybył do Tamatave i zabrawsze depesze odpłynął z powrotem.

Haga 3 stycznia. *Vaderland* dowiaduje się, że w sobotę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministeryalnej, na którem obradowano nad zarządzeniami w celu przestrzegania neutralności Niederlandów w holenderskich Indyach z okazyi jazdy bałtyckiej floty.

Objazdy carskie.

Baranowice (gub. mińska) 3 stycznia. Car przybył tu wczoraj przedpołudniem i odbył rewię wojsk, odchodzących do Azyi wschodniej.

Flota rosyjska.

Petersburg 3 stycznia. Kwestya odbudowania floty rosyjskiej środkami krajowymi jest przedmiotem obrad konferencyi, złożonej z reprezentantów rosyjskich fabryk prywatnych i państwowych. Konferencya uchwaliła upewnić się co do tego, czy odbudowanie to może być ukończone w trzech, pięciu, a najdłużej dziesięciu latach.

Dział ekonomiczny.

§ **Losy austr. Czerwonego Krzyża.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów austryackiego Czerwonego Krzyża główna wygrana w kwocie 60 tysięcy koron padła na los ser. 3213 nr. 47.

§ **W sprawie flaszkowej** sprzedaży wódek. Namiestnictwo wydało okólnik, powiadający starostwa, że wszyscy uprawnieni do sprzedaży słodzonych trunków spirytusowych, nie mniej jak handlarze towarów mięszanych, którzy przed 25 października 1904 będą otrzymali kartę przemysłową, bądź tylko wykonywanie przemysłu zgłosili w starostwie, mogą nadal go wykonywać na podstawie nabytych uprawnień bez potrzeby starania się o koncesyę. Rozporządzenie ministeryalne z 7 października 1904, podające handel palonych napojów spirytusowych we flaszkach przymusowi koncesyjnemu, wcale więc wstecz nie działa. Równocześnie poleciło namiestnictwo starostwom, by surowo ścigały wszystkich tych, którzy bez uprawnienia trudnią się wyrobem wódek, w szczególności wszystkich handlarzy, którzy sami preparują wódki, przez się sprzedawane, nie mając wyraźnego uprawnienia do wyrobu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·70 do 8·95, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto na termina 6.40 do 6·60. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·25. Owies obroczny na terminy 6.60 do 6·85. Jęczmień pastewny 6·25 do 6·75, jęczmień browarniany 7·25 do 7·60. Rzepak 10·50 do 10·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·— do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·—. Wyka 7·50 do 7·75. Bobik 6·80 do 7·00. Hreczka 7·50 do 7·80. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. chmiel stary za 56 kilo 230·— do 240·— Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 75.00. Tymotka 24·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr nowy od 46·25 do 46·50.

Wiedeń 3 stycznia. Cukier 24·25 do 24·38 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 50·60 do 51·00.

25

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Podbiegł do drzwi; zaryglował je, obawiając się, aby kto nie wszedł.

Potem zaczął wyciągać złoto i banknoty ze wszystkich kieszeń. Dobywał najpierw złoto i sypał je na stół. Chociaż jednak stół nakryty był makatą, monety dźwięczały a kilka luidorów stoczyło się nawet na ziemię i toczyły się po posadzce. Gdy Heese dorzucił dwie świeże garście złota, atos monet rozsypał się i wiele z nich z dźwiękiem i brzękiem spadło na ziemię i w okół się potoczyło.

Stufrankówka z głową Napoleona III nie chciała się uspokoić, ale biegała po całym pokoju, jak rower.

Heesemu ten cały łomot i brzęk był niemiłym, obawiał się bowiem, że sąsiedzi mogą się pobudzić. Podskoczył więc, aby pochwycić niesforną *plaque*, umykającą jak zbiegły z klatki zwierz po pokoju. W pośpiechu pociągnął jednak makatę i cały stos monet posypał się jak wodospad na ziemię. Heese nachylił się, aby zebrać pieniądze, a tymczasem z lewej kieszeni, której nie był jeszcze wypróżnił, poczęły się sypać luidory, czyniąc jeszcze większy hałas.

Heese bezradny ukląkł na środku pokoju. Nareszcie przyszła mu dobra myśl. Powstał, podszedł do łóżka i na miękką pościel począł wyrzucać pieniądze ze swoich kieszeń.

Potem wydobył banknoty i złożył je osobno i przystąpił do sortowania złota: osobno luidory, osobno stufrankówki. Stawał rulon przy rulonie: sto franków, tysiąc franków. Monety rozmaitych czasów, państw i rządów spokojnie obok siebie. Napoleon III obok republiki z napisem *liberté, egalité, fraternité. Helvetia* obok *re galantuomo*. Albert I z Monaco obok swego ojca Karola. Król Humbert naprzemian z królem Belgów. Głowę Karola X nakrywała moneta grecka, aż tu zabłąkana. Nie brakowało nawet dziesięciofrankówki, podsuniętej zamiast dwudziestofrankówki. Ale to było tak obojętne, tak zupełnie obojętne! Wobec tylu tysięcy!

Przeliczył potem banknoty. Leżały one razem, te, które przywiózł z sobą i te, które wygrał, papiery francuskie i papiery niemieckie, których nie miał jeszcze sposobności wymienić.

Liczył i liczył. W pospiechu i rozgorączkowaniu mylił się i poczynał liczyć na nowo. Gdy oparł się o brzeg łóżka, aby przeliczyć ustawione w dalszym szeregu rulony, rozsypał te, które stały bliżej i musiał na nowo rozpocząć liczenie. Wreszcie spocił się i zdenerwował tak bardzo, że wziął kawałek papieru i notował przeliczone sorty pieniędzy.

Naliczył razem, oprócz niemieckich banknotów w markach, trzydzieści cztery tysiące franków.

Podniósł się, wyprostował, głęboko odetchnął i zadziwił się. Wygrał dwadzieścia pięć tysięcy franków! Zyskał dwadzieścia pięć tysięcy franków bez żadnego natężenia, bez pracy, w kilkunastu minutach, dzięki łasce losu!

Ale zaraz dodał: dzięki swemu spokojowi, dzięki swej obojętności. Kto za wygraną goni, staje się niewolnikiem, piłką, rzeczą, ofiarą banku. Trzeba bankowi dorównać. Tylko ten jest panem, kto panem się czuje, kto nie zna uczucia niewolnika, najpodlejszego uczucia na ziemi: bojaźni!

Tchórz jest zgubiony w Monte Carlo.

Heese poskładał banknoty. Po jednej stronie banknoty niemieckie i tyle francuskich, ile ich przywiózł ze sobą, po drugiej stronie banknoty wygrane.

Ostrożnie, aby nie brzęczały, zebrał potem monety i zamknął je w szufladzie stolika, która miała kluczyk.

Był ogromnie znużony. Mimo to chciał powrócić do kasyna, aby odszukać Lipariego. Cóż bo on może o nim, znikającym bez słowa pożegnania, pomyśleć sobie?

Chciał tylko na chwilkę się rozprostować.

Położył się na łóżko, które zaledwie wystarczało na jego długość. Łóżko było francuskie, szerokie, miękkie, rozkoszne. Wyciągnął się w niem, w ubraniu, tylko bez fraka, który był z siebie zrzucił.

Chciał wypocząć tylko chwilę i nie miał zamiaru oczu przymykać.

Leżąc, myślał ciągle o kasynie. W głowie miał chaos, w uszach mu szumiało, jak po długiej jeździe koleją. Wreszcie zamknął oczy, tylko na chwilę; chciał je zaraz otworzyć...

I rzeczywiście rozwarł powieki. Nie może przecież zasnąć. Chce tylko sekundę wypocząć. Dla pewności postanowił sobie liczyć do dwudziestu. Nie, ruleta ma trzydzieści sześć numerów, którym zawdzięczał dwadzieścia pięć tysięcy franków... i jedno zero.

A więc do trzydziestu sześciu.

— Raz... dwa... trzy... cztery... pięć... sześć... siedm... ośm... dziewięć... dziesięć... jedenaście...

Nie; dokąd? Do trzydziestu sześciu? Nie... nie wygrał przecież trzydziestu sześciu tysięcy, ale tylko dwadzieścia pięć tysięcy. Musi więc liczyć do dwudziestu pięciu. Dobrze:

— Raz... dwa... trzy... cztery... pięć... sześć...

Zasnął.

Śnił. Naraz obudził się. Musiała zajść jakaś myłka: nie mógł przecież tyle wygrać. Musi raz jeszcze przeliczyć. Szybko. Nie mógł się jednak do tego stopnia przezwyciężyć, aby powstać z łóżka i raz jeszcze przeliczyć wygranę. Podniósł się tylko nieco i złotym ołóweczkiem, który nosił uczepiony u łańcuszka od zegarka, począł na marmurowej płycie stoliczka przy łóżku kreślić cyfry. Nie mógł się jednak dobrze w nich rozeznać. Aż w końcu całkiem się rozbudził i teraz spostrzegł ze zdumieniem, że była już czwarta nad ranem, że światła elektrycznego dotąd nie zgasił i że spał w ubraniu, bez fraka tylko.

Szybko rozebrał się, wsunął się pod kołdrę przekręcił guzik lampy elektrycznej i natychmiast usnął.

We śnie widział ciągle wirującą ruletę i skaczącą kulkę. Na pole czarne postawił wszystkie swoje pieniądze: trzydzieści cztery tysiące franków. Kulka upadła na numer trzynasty czarny.

Śniły się potem Heesemu jeszcze dziwniejsze rzeczy. Budował stajnię. Stajnię wzorową. Od wielu już lat miał jej plan, ale dotąd powstrzymywały go ogromne koszta jej budowy.

(C. d. n.)

Kapelusze, Cylindry z fabryk Habiga, Plessa, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Pichlera poleca Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

Cenniki na żądanie wysyła opłacone. ul. Sławkowska 8. Tel. 516.

34

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Franc von Oppert odwiósł panie do Deepenhagen. W połowie października miał się zebrać sąd przysięgłych w sprawie Dawida Hingsta,

Kilka dni poprzedzających chciał asesor spędzić na wsi, następnie razem z Jadwigą i panią von Dierssen, wezwanemi również na świadków, udać się do Kiel.

Zaciekawienie wywołane sprawą morderstwa porucznika było wielkie: publiczność w sali posiedzeń sądowych zebrała się tłumnie.

Wylosowanie i zorganizowanie sądu przysięgłych zajęło dużo czasu, poczem odbyło się odczytanie aktu oskarzenia i badanie obwinionego.

Dawid Hingst opowiedział ze szczegółami, jak oczekiwał porucznika Opperta i że sądził, iż gdy ten na czas nie przyszedł, widocznie zaspał.

— Cóżeś robił później? Zapytał przewodniczący.

— O ósmej pośpieszyłem do Deepenhagen oznajmić panu administratorowi, że nie zjawił się porucznik. A potem pan administrator Hansen i ja poszliśmy na bagna.

— Cóż dalej?

— Szukaliśmy porucznika, aleśmy go nie znaleźli.

— Czyniliście tedy poszukiwania na bagnach: kto niemi kierował?

— Na bagnach pan Hansen.

— A ty?

— Ja z ludźmi las przeszukiwałem.

Po kilku jeszcze zapytaniach przewodniczący zwrócił się do oskarzonego z uwagą:

— Masz być człowiekiem gwałtownego temperamentu?

— Na nosie grać sobie nie pozwalam, to pewne.

— Czy prawdą jest, co mówią o twojej zawziętości względem bocianów?

— Niedorzeczne bajki! — oburzył się leśnik, wyjasniając w krótkich słowach pobudki takiego postępowania. Dowodzenie swoje zakończył uwagą: — Co prawda, pies wściekły szkodliwszym od nich bywa jeszcze...

— Ptak ten jednak wszędzie jest oszczędzany — utrzymywał prezydujący — chęć zrywania z uświęconymi, w poszanowaniu będącymi u ogółu zwyczajami dowodzi opornej natury. Mogłeś się przekonać, że ci to nie zjednało sympatyi, przeciwnie, wszyscy usunęli się od ciebie.

— Głupoty ludzkiej nie biorę w rachunek— odparł leśnik tonem wyzywającym.

Sędzia sam żywił słabostkę do rabusia o długim dzióbie.

— Nie będziemy rozstrzygali — rzekł — kto ma słuszność: czy ty, stawiając słuszne zarzuty, czy też ci, którzy upatrując w bocianach różne pożyteczne przymioty, wyjednali dla nich opiekę prawa. W każdym razie postępowanie twoje z biednymi ptakami świadczy, że proch i ołów hojną szafujesz ręką. Zatem idźmy dalej: czy w lesie szukałeś tylko ciała zabitego porucznika, czy też i przedmiotów do niego należących?

— Ludzie otrzymali rozkaz zwracania na wszystko uwagi

— Czy w ciągu czynionych naówczas poszukiwań znaleziono zachowaną przez ciebie spinkę od mankietów?

— Nie.

— W jaki sposób doszedłeś do jej posiadania?

— Znalazłem ją później na drodze prowadzącej z Neuhude do Neumünster opodal leśniczówki. Guzik tkwił jeszcze w zbrukanym od deszczu mankiecie.

— Kiedy?

— W tydzień po zniknięciu porucznika.

— Nie przyszło ci na myśl, że ta zguba była własnością pana von Oppert?

— Nie przypuszczałem tego wcale: sądziłem, że ktoś inny zgubił ów przedmiot.

— Cóżeś zrobił ze znalezionym mankietem?

— Zabrałem spinkę, a zniszczony mankiet rzuciłem.

— Przecież była to cudza własność.

— Tak, ale nie przedstawiała żadnej wartości.

— Spinkę ukryłeś w szufladzie?

— Wrzuciłem do szuflady, a potem bezmyślnie kładłem na nią bieliznę.

— Przypadkowo? — pytał z niedowierzaniem prezydujący.

— Nie wypada tłómaczyć tego inaczej.

— Hm! zapewne także przypadkiem — dowodził sędzia, uśmiechając się szyderczo — włożyłeś do tej samej szuflady książkę kasy oszczędności, która również dostała się pod bieliznę?

Hingst spojrzał sędziemu prosto w oczy.

— Na co się zdało mówić, skoro mi nie wierzą — rzekł chłodno.

— Do sądu należy ocenić, o ile zasługujesz na wiarę — odparł prezydujący surowszym tonem. Skądże się ów mankiet mógł znaleźć na drodze? Wskazana przez ciebie miejscowość budzi właśnie podejrzenie... Nic nie wiesz, co się stało z drugim mankietem?

Leśnik odpowiedział przecząco.

— Nie zdołasz wyjaśnić braku zegarka i łańcuszka?

— Nie! — oświadczył Hingst stanowczo.

— Chwyciłeś się systemu zaprzeczania wszystkiemu. Korzystniej wypadłoby dla ciebie, gdyby zeznania twoje zgadzały się więcej z rzeczywistością. Tę książkę czy znasz? — pytał prezes, wyjmując z aktów książeczkę kasy oszczędności i pokazując ją podsądnemu.

— Tak — odparł zagadnięty — jak mógłbym nie poznać mojej własności?

— Złożyłeś w kasie trzy tysiące sześćset marek: jakim sposobem doszedłeś do posiadania tak znacznej sumy?

— Drogą oszczędności; zbierałem przez całe moje życie.

— Oszczędności!... — powtórzył sędzia z niedowierzaniem Jakąż pobierałeś płacę?

C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z młodego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeziany.

J. Kapralik Lwów. Cenniki na darmo.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny) patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 7 koron (po powołaniu się na to ogłoszenie). Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek **Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 881

Nauczyciel domowy z długoletnią praktyką, posiadający bardzo dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1 lutego. Łaskawe oferty sub M. K. biuro ogłoszeń Plohna — Lwów. 22

Rzadka sposobność!
Do nabycia za bezcen 45-tomowe w ozdobnej oprawie, nowe zupełnie dzieło pt. „Onckens Allgemeine Geschichte". Cena ostateczna koron 500. Łaskawe oferty pod F. M. 36 w administracyi. 240

Lakiernik Stanisław Kapuciński poszukuje pracy we Lwowie lub na prowincyi, Lwów, Spadzista l. 1. 200

Cennik mój na r. 1905
zawiera niskie ceny nie dla przynęty i dla pozornych błyskotek, lecz rzeczywiście, dokładnie zrobionych i wartościowych precezyjnych fabrykatów, zegarków, biżuteryj rowerów, do maszyn do szycia i różnych niezbędnych artykułów. Cennik ten wysyłam moim licznym odbiorcom w Galicyi i Królestwie Polskiem na żądanie bezpłatnie. 901
Adres: M. Rundbakin, Wiedeń IX/1.

Liniment. Capsici comp.
Fabrikat
Fain-Expeller.
Łącznie tego wymienionego, bole uśmierzającego nacierania, które należy mieć we wszystkich aptekach, trzeba zawsze żądać na markę „kotwicę".
Apteka Richtera, Praga.

Odręczne
Powiększenia Fotografij
znakomicie wykonane
po niskich cenach
ul. Ochronek l. 5.
Dozorca wskaże. 490

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko"**, zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Inseraty
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Seilerstätte 2.

L. prez. 1809/04. 884

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera-asystenta miejsk. Zakładu gazowego w X. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 2.000 koron, dodatku aktywalnego 480 koron i prawem do dwóch czteroleci po 200 koron, z możnością awansu do rangi IX po dłuższej i wydatnej służbie.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:
1) metrykę urodzenia że nie nieprzekroczyli 40 roku życia;
2) że posiadają prawo obywatelstwa austryackiego:
3) życie nieposzlakowane
4) ukończoną szkołę politechniczną oraz przedłożyć świadectwa ze złożonych dwóch egzaminów rządowych z wydziału chemii technicznej.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane należy wnosić do Prezydyum Magistratu w terminie po d. 8 stycznia 1905.

Lwów 10 grudnia 1904. **Michalski.**

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*

PROGRAM: od 1. do 15. stycznia:

Orkiestra. — Reklamograf. — Welsing Polli, międzynarodowa śpiewaczka. — Trupa Bonté, śpiew i tańce transformacyjne. 2 panie i 1 pan. — Kirsten i Marietta, zadziwiające produkcye siłą zębów. — Wagner Feliks, tenor operowy. — Orkiestra. — „W Hotelu", fraszka sceniczna. — Seppl Werner, komik. — Trupa Fidardy, fenomenalni gimnastycy salonowi. — Trupa Aurora. 6 bella de Sevilla, prawdziwe Hiszpanki; śpiewy i Tańce. — Bioskop.

Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

Banque Hypothecaire et de Prêts Franco-Anglaise
Paris **20-22, Rue Richer.** Paris

Udzielamy szybko i punktualnie:

Amortyzacya pożyczek

na 3½ i 4% na pierwsze i drugie miejsce aż do ¾ wartości szacunkowej na przeciąg czasu od lat 15 do 75.

Osobiste pożyczki

na 4½ i 5% księżom, oficerom, państwowym i prywatnym urzędnikom, kupcom i przemysłowcom za i bez poręki na czas od lat 1 do 15

Konwersya długów bankowych

Finansowanie i zamiany

przedsiębiorstw akcyjnych towarzystw.
Korespondencya w języku francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim i hiszpańskim.
Informacye bezpłatnie! 825

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ"
ul. Kopernika l. 7.

DO nabycia:

K. Gliński. „Szczęście" w dwóch częściach . . . . „ — 60 h.
„Gniazdo Pruskie" studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach . . . . . „ — 60 „
„Dzieje elektryczności" przełożył z angielskiego Henryk Wernic (z rysunkami) . . . . . „ — 30 „
K. Laskowski. „W ukrowni" powieść w dwóch częściach — 60 „
F. Suryn. „Fatalne wpływy" powieść 1 tom str. 144 k. — 50 „
A. Halka. „Tatarka" powieść 1 tom str. 96 . . . . „ — 40 „
St. Grabner. „Pan Wyręba" powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo" powieść 2 tomy str. 408 „ 1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary" powieść 1 tom str. 253 . . „ 1 — „
„Szkice" 1 tom str. 253 . . . „ 1 — „
„Wspomnienia starego kawalera" powieść 1 tom „ 2 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Kawiarnia Amerykańska
68 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

WITOŁD TRANDA
elektro-technik-mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania.
Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

ROLNIK
Tygodnik rolniczo-ekonomiczny
38-my rok istnienia
organ ck. Galic. Tow. Gospodarskiego,
wychodzi we Lwowie każdego piątku w objętości 2½—3 arkuszy druku — od 1 stycznia 1904 pod redakcyą
Dr. Jana Paygerta,
zawiera w każdym numerze: Artykuł wstępny treści ekonomicznej — fachowe artykuły oryginalne i tłumaczone z francuskiego, niemieckiego i angielskiego z wszystkich gałęzi gospodarstwa rolnego — korespondencye z prowincyi — dział pytań i odpowiedzi — wiadomości handlowe i statystyczne oraz rozmaitości. 906
W dodatku jako stałej urzędowej części podaje: komunikaty komitetu Towarzystwa — kronikę — przegląd czasopism — bibliografie i ogłoszenia władz.
Każdy numer zawiera przynajmniej jeden fejleton treści lżejszej a dotyczący rolnictwa lub gospodarstwa społecznego.
Prenumerata całoroczna wynosi: w Austryi 16 koron — w państwie rosyjskiem 10 rubli — w państwie niemieckiem 14 marek.
Każdy numer ma okładkę inseratową dla ogłoszeń. — Przy całorocznem zamówieniu ogłoszeń 50% rabatu od cen normalnych.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Peszta)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Koshawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Koemyrzewa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Iekan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Koshawiny

POCIĄG posp. odchod.	POCIĄG osob. odchod.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszta, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadarzezie Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Iekan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·80	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	8·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Peszta). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.